Nr. 5 | We Lwowie Czwartek dnia 5 Stycznia 1893. | Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Rekiamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

1892.

IV

Lwów 3. stycznia.

Węgry chyba nie mają powodu uskarżać się na monotonję polityczną roku ubiegłego. Był on owszem pod wielu względami nadzwyczaj ożywiony. Że to ożywienie nie zawsze odpowiadało intencjom kierujących sfer politycznych, że będące dzisiaj u steru stronnictwo polityczne nie zawsze miało powód cieszyć się obrotem spraw politycznych, to rzecz inna. Ruchu w każdym razie dużo było w polityce, tylo nawet, że aż doprowadził, jeżeli nie do radykalnego przewrotu, to w każdym razie do znamienitych zmian, więcej niż osobistych. Zarodek do przesileń, które Węgry przebyły w minionym roku, pochodzi z czasów jeszcze dawniejszych.

Gdy Tisza — nie wiadomo dokładnie dotychczas, z jakich właściwie bezpośrednich powodów—ustąpił, stanął na czele gabinetu, a tem samem stronnictwa liberalnego, rozporządzającego jeszcze znamienitą większością sejmową, hrabia Szapary. Wybór ten do najszczęśliwszych nie należał. Hrabia Szapary niezawodnie najlepszemi był ożywiony chęciami, zdaje się jednak, że nieszczęśliwą miał rękę. Czego się tknął, obracało się na niekorzyść rządu. Okazało się to najjaskrawiej przy reformie administracyjnej, która przecież była najważniejszym punktem programu, jaki miał do urzeczywistnienia gabinet Szapary'ego. Zdawaćby się powinno, że ministerstwo, które ma sobie oddaną pewną większość sejmową, potrafi przeprowadzić reformę, której konieczność ze wszystkich stron była uznawaną. Tymczasem hrabia Szapary nie był w stanie przeprowadzić w sejmie nic innego, nad jeden paragraf, zawierający ogólnikową tezę, iż reforma administracyjna powinna być urzeczywistnioną.

W gruncie rzeczy byt gabinetu Szapary'ego już po tej istotnie kompromitującej uchwale był podkopany. Szapary nie miał jednak odwagi wyciągnąć konsekwencyj z sytuacji, jaka się wtedy wytworzyła. Nie rozwiązał sejmu i nie odwołał się do opinji wyborców. Był to błąd, który się później zemścił. Wybory odbyły się znacznie później, a skutek ich był ten, że stronnictwo liberalne zatrzymało wprawdzie większość, niemniej jednak wyszło z kampanji ilościowo i jakościowo osłabione. Jeżeli więc rząd materjalnej klęski w wyborach nie poniósł porażka jego moralna była niewątpliwą. Hrabia Szapary pozostał jednak u steru, bo ostątecznie liczebna większość sejmu była przy stronnictwie liberalnem. Sytuacja gabinetu nie była jednak wcale miłą i pozazdroszczenia godną, zwłaszcza, że do istniejących już trudności przybyły nowe wcale poważne. Mówimy o sporze kościelnym, wynikłym między władzami świeckiemi a duchownemi w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mięszanych. Nowy prymas Węgier, arcybiskup Vaszary, zainagurował wprawdzie swój dostojny urząd słowem: *pax*, dotychczas jednak jakoś ten zapowiedziany i niezawodnie z obu stron upragniony pokój jeszcze nie zapanował. Kwestja sporna za rządów Szapary'ego rozstrzygniętą nie została. Państwo niezawodnie ma prawo domagać się, by jego wszystkich obowiązujące ustawy, przez wszystkich też były szanowane, ale też z drugiej strony kościół katolicki od swoich dogmatów odstąpić nie może. Obie zasady domagają się uznania. Sądzimy jednak, że i tutaj, jak i w wielu innych wypadkach, walka jest mniej teoretyczną a więcej praktyczną. Chodzi o władzę i o tę spierają się państwo i kościół. Przypuszczać należy, że dojdzie do kompromisu. Chodzi tylko o jego skonstruowanie. Hrabia Szapary nie był wstanie tego dokazać. Że to jego stanowiska nie wzmocniło, to rzecz pewna. Pozostał on jeszcze i teraz mimo ponownego niepowodzenia u steru, ale jeszcze jeden złożył dowód nieszczęśliwej ręki.

Zapisane było snać w księdze przeznaczenia, by hrabia Szapary przynajmniej jeszcze raz jeden się skompromitował, by raz jeden jeszcze złożył dowód, że miernym jest mężem stanu, że nie zna usposobienia i opinji kraju, że absolutnie nie jest w stanie przewidzieć skutków swoich czynów. Sposobność po temu, jakby na zamówienie, się nadarzyła. Chodziło o odsłonięcie pomnika honwedów. Hrabia Szapary zaprosił parlament na zapowiedzianą uroczystość ale uczynił to w sposób tak nieszczęśliwy – że wywołał w sejmie burzę, a siebie naraził na kompromitację. Był to ostatni heroiczny czyn hrabiego Szapary'ego. Dla wszystkich było teraz rzeczą jasną, że on na czele rządu dalej stać nie może, że dłużej losów państwa w jego nieszczęśliwych rękach pozostawić się nie godzi. Chodziło jeno o honorowe usunięcie się ze sceny politycznej. Przyjaciele postarali się o to.

W łonie gabinetu powstała walka o zasadnicze reformy, będące w związku z wspomnianemi wyżej sprawami kościelnemi i hrabia Szapary pozostał ze swojemi zapatrywaniami w mniejszości. Teraz dopiero wyciągnął prezydent ministrów konsekwencje ze wszystkich popełnionych dotychczas błędów i podał się do dymisji. Rzecz naturalna, że ona została natychmiast przyjęta. Z następcą był kłopot. Żaden z parlamentarnych polityków stronnictwa liberalnego — prócz Kolomana Tiszy — nie zajmuje takiego stanowiska i nie wyszczególnił się do tego stopnia, by mu ze spokojem można było oddać w ręce ster nawy państwowej. I stała się rzecz nadzwyczajna. Na czele rządu stanął młody polityk, który właściwie nie ma za sobą karjery parlamentarnej, który jednak zwrócił na siebie uwagę nadzwyczajnemi zdolnościami, wzbudzającemi wielkie nadzieje. Dzisiaj gwiazda Weckerlego jasnym świeci blaskiem. Czy to światło jednak długo będzie intenzywnem, czy nowy prezydent spełni to wszystko, co obiecuje i czego się po nim spodziewają, to dopiero przyszłość okaże. W roku ubiegłym nie miał jeszcze do tego sposobności.

Zmowa robotników.

W rewirze saarskim ogromne panuje wzburzenie z powodu zmowy robotników. Odbija się ono także w prasie okręgu, objętego strejkiem. Organ dyrekcji kopalń, *Bergmanns Freund*, podaje w jednym z ostatnich swych numerów liczbę strejkujących na 15 000. Dla zapobieżenia dalszemu szerzeniu się strejku, wydał naczelny prezydent prowincji reńskiej stosowne rozporządzenie policyjne.

Wspomniany organ górniczy zwraca się do strejkujących z prośbą, by nie dopuszczali się nadużyć i nie pogarszali tym sposobem jeszcze bardziej rozpaczliwego swego stanu.

Do czego prowadzi taka zmowa, czytamy we wspomnianym organie dalej, dowodem najlepszym fakt, że już d. 29. z. m. o godzinie 9. rano, a więc w chwilę po rozpoczęciu zmowy zjechał pewien belgijski przedsiębiorca, by oferować koks swój w każdej dowolnej ilości po cenach bardzo niskich.

Bergmanns Freund zwraca tedy uwagę górników na możliwość takiej sytuacji, gdy strejkujący zechcą powrócić do pracy, ale chlebodawcy powiedzą im: Teraz zapóźno; straciliśmy odbiorców.

Cytowane przez nas pismo konstatuje wreszcie, że strejkujący nie cieszą się sympatją, ani wśród kolegów, ani u publiczności.

W ubiegły piątek odbyło się zebranie, w którem wzięło udział przeszło 10.000 górników. Zebranie uchwaliło, upoważnić prezesa związku obrony prawnej do nawiązania rokowań z władzą górniczą i do obstawania przy wszystkich postawionych właścicielom kopalń żądaniach.

Arbeiterfreund nazywa tę uchwałę nie ze względu na treść żądań, jeno ponieważ zebranie imputuje władzy rokowania z prezesem Związku obrony prawnej, — „bezdenną bezczelnością". O wykroczeniach donosi nadzwyczajny dodatek tego pisma, co następuje: Dnia 31. zm. tłum pijanych robotników zniszczył zabudowania, należące do szybów Clara i Maybach. Zniszczono także wentylator, skutkiem czego szybowi Maybach, często nawidzanemu gazami, odcięto dostęp powietrza.

Inna grupa robotników usiłowała zdemolować budynek zarządu, lecz napotkawszy na opór, ograniczyła się do pukaniny z rewolwerów i rzucania kamieni, poczem uszła do lasu.

Wykroczenia te pociągnąć za sobą mogą najfatalniejsze dla strejkujących skutki.

Z Neunkirchen donoszą również o zaburzeniach. Dnia 31. z. m. przyłączyli się do strejku w znacznej części robotnicy szybów König i Kahlwald. Wśród piekielnej wrzawy, ale zarazem z okrzykiem na cześć cesarza, przeciągały tłumy robotnicze kilkakrotnie po całej osadzie. Żandarmerja, zarekwirowana w zbyt małej liczbie, bezsilną jest wobec tych mas rozjuszonych, można więc sobie wyobrazić, jaki jest stan bezpieczeństwa publicznego. Do tych niewielu robotników, którzy szli do pracy, nie chcąc brać udziału w zmowie, strzelano z rewolwerów. Wobec pobłażliwego stanowiska władzy — piszą do *Berl. Tagbl.* — zachodzi obawa o bardzo poważne rozruchy.

Rząd jednak poznawszy niebezpieczeństwo, postanowił obecnie z całą energią kres położyć dalszym zamieszkom. Oto bowiem donoszą, że na terytorjum, strejkiem objęte, wysłano 2 bataliony piechoty; nadto osobiście udał się tam naczelny prezydent Nacce.

Sto pokwitowań.

Berlińskie czasopismo *Vorwärts* zamieściło w najświeższym numerze dłuższy artykuł, w którym znajdujemy twierdzenie, że pokwitowań sum, otrzymanych z welfickiego funduszu, bynajmniej nie spalono, jak wieść niosła jeszcze przed niedawnym czasem. Dla udowodnienia ciekawej tej rewelacji przytacza organ powyższy obfite szczegóły z pierwszej setki takich pokwitowań, a można z pewnem prawdopodobieństwem przypuścić, że artykuł dotyczy tych samych dokumentów, których ogłoszenie w ubiegłym roku zapowiedziały pisma szwajcarskie w Zurychu.

Dlaczego wówczas wszystko skończyło się na zapowiedziach, o tem rozstrzygać z bezwzględną pewnością nie możemy, ale zapisujemy tu pogłoskę, że stypendenci welfickiego funduszu mieli brzęczącą monetą wtedy przeszkodzić publikacji.

Według chronologicznego spisu, zamieszczonego w *Vorwärts*, pochodzi te sto pokwitowań z r. 1868 do 1890. Pierwsze bowiem na 20.000 talarów zaopatrzone jest datą 20 maja r. 1868, ostatnie na 20 000 mr. nosi datę 11. grudnia 1890 r. a oprócz tego znajduje się w odnośnym wykazie jeden kwit z czasów pobismarkowskich na sumę 50.000 mr. z datą 1. czerwca r. 1890. Najwyższa suma pokwitowana wynosi 75.000 mr., najniższa 2 000 mr., a całość stu pokwitowań przedstawia sumę 1,750.000 mr.

O głównej rzeczy jednak, t. j. o nazwiskach osób, które otrzymały fundusze i o celach, na które ich przeznaczono, *Vorwärts* otwarcie nie mówi, poprzestając jedynie na mniej lub więcej wyraźnych aluzjach, a nie wymieniając ani jednego nazwiska. Mówiąc o celach tych ciekawych podarunków twierdzi organ socjalistyczny, że użyto je do wypośrodkowania tajemnic wojskowych innych mocarstw, do przekupienia prasy i do opłaty szpiegów czynnych w czasie praw wyjątkowych, przeciw socjalistom ukutych. Oprócz tego znajdujemy tu aluzje do osób, otaczających króla bawarskiego Ludwika II., które otrzymały pensje z welfickiego funduszu za raporty o życiu i działalności nieszczęśliwego króla, przysyłane do Berlina.

Nader ciekawym również jest wykaz sum, któremi obdarowano „wyższych i niższych urzędników dworskich", a mianowicie hrabinę H. i inną jeszcze wysoką damę, dalej 3 starokatolickich księży, jednego z wybitnych lekarzy dworskich, 15 wojskowych i cywilnych lekarzy, 3 sędziów, 28 posłów sejmu i do parlamentu itp.

O celach, którym te darowizny welfickie w poszczególnych służyły wypadkach, nie znajdujemy bliższych wyjaśnień, a ciekawem byłoby mianowicie dowiedzieć się, czy posłowie otrzymali owe — powiedzmy „subwencje" w prywatnym interesie, czy też dla wspierania i obłaskawienia dzienników.

I tak donosi *Vorwärts*, że sumę 60.000 marek doręczono w dniu 21. maja 1868 r. „pewnemu pierwszorzędnemu parlamentarjuszowi", zajmującemu zawsze jeszcze wybitne stanowisko i zażywającemu najwyższego szacunku — sumę 3.000 marek w dniu 1. lipca 1868 r. pewnemu hanowerskiemu posłowi do parlamentu z stronnictwa zachowawczego — sumę 60,000 marek w dniu 1. lipca 1868 r. pewnemu hanowerskiemu narodowo-liberalnemu posłowi do parlamentu — sumę 24.000 mr. w dniu 1. lipca 1868 r. narodowo liberalnemu posłowi do parlamentu z Hessen Kassel — 6.000 mr. w dniu 31. grudnia 1870 r. wirtembergskiemu posłowi do sejmu — 12.000 mr. w dniu 1. maja 1872 r. pruskiemu posłowi do parlamentu z stronnictwa zachowawczego — 12.000 mr. w dniu 1. sierpnia 1872 r. bawarskiemu narodowo-lib. posłowi do parlamentu — 6.000 mr. w d. 1. września 1872 r. wirtembergskiemu posłowi do parlamentu, — 10.000 mr. w dniu 11. marca 1873 wirtembergskiemu posłowi do sejmu, — 21.000 marek w dniu 1. października 1874 r. saskiemu posłowi do parlamentu, — 15.000 mr. w dniu 11. maja 1876 roku wirtembergskiemu „nazbyt gorącemu" posłowi do sejmu (czy dla ochłodzenia?),— wreszcie 6000 — 24.000 marek z wiosną 1875 roku doręczono pięciu narodowo-liberalnym i czterem zachowawczym posłom do sejmu pruskiego.

W dalszym ciągu wykazów swoich przytacza *Vorwärts* 10 kwitów podpisanych rzekomo przez „najwyższych dostojników" państwa niemieckiego:

Nr. 1. Kwit człowieka, który „miałby wszelki powód do wdzięczności dla ślepego króla."

Nr. 2. Kwit ministra, którego sława wojenna wszystkim jest znaną.

Nr. 3. Kwit południowo-niemieckiego, dawniej nader głośnego męża stanu i intryganta, który znany jest z częstej zmiany przekonań politycznych, a zniknął z widowni w chwili stósownej, by ks. Bismarkowi nie stanąć w drodze.

Nr. 4. Kwit ministra pewnego południowo-niemieckiego królestwa, który gorąco popierał proklamację cesarską i był zdeklarowanym przyjacielem kieliszka.

Nr. 5. Kwit ministra wojny, którego wojskowa dzielność jest równie niezaprzeczoną, jak zręczność parlamentarna wątpliwą.

Nr. 6. Kwit pewnego ministra oświaty, który w dziejach podburzania stronnictw do walki wzajemnej zapewnił sobie wieczyste imię.

Nr. 7. Kwit pewnego ministra, który odznaczał się szczególną pobożnością i w którym stronnicy Stöckera wielkie pokładali nadzieje.

Nr. 8. Kwit południowo-niemieckiego ministra — który z rozpaczliwym uporem trzymał tekę swoją mimo licznych okazyj do zrezygnowania z urzędu.

Nr. 9. Kwit męża stanu, który w służbie u pruskiego rządu oraz u innych rządów niemieckich sił swoich próbował.

Nr. 10. Gorzkie (Bitter) wspomnienie byłego ministra.

Oto Pityjskie rewelacje.

Kto lubi rozwiązywać rebusy, niechaj się bawi; — my chwilowo wstrzymujemy się od wszelkich domyślników, chociaż niektóre aluzje (n. p. nr. 1 i 10) są dosyć jasne.

Jeżeli *Vorwärts* zna nazwiska tych, którzy z funduszów welfickich otrzymywali pieniądze, to obowiązkiem jego nazwiska te wymienić, bo same aluzje mogą łatwo narażać osoby zupełnie niewinne na podejrzenia.

National Ztg. donosi, że „sfery rządowe" uważają rewelacje czasopisma *Vorwärts* za zmyślone, „ponieważ pokwitowania sum, z welfickiego funduszu pobieranych, nigdy nie istniały." Jeżeli nie istniały, w takim razie nie mogły uledz spaleniu, a jednak przed niedawnym czasem oficjalne organa wyraźnie donosiły, że „pokwitowania spalono." Na razie nie można ani stanowczo twierdzić śladem *National Ztg.*, że *Vorwärts* odegrał „bezczelną komedję" ani też ślepo wierzyć w enuncjacje socjalistycznego czasopisma.

Pożegnanie profesora.

Donieśliśmy wczoraj o pięknej uroczystości, jaka miała miejsce na lwowskiej wszechnicy w dniu 2. bm., a mianowicie o wręczeniu ustępującemu profesorowi filozofji dr. Euzebjuszowi Czerkawskiemu dwóch adresów od senatu i wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego. Otóż adresy te opiewają, jak następuje:

Jaśnie wielmożny panie radco dworu!

Przeszło lat dwadzieścia mija, odkąd uniwersytet nasz zyskał w tobie, dostojny i czcigodny panie, już wówczas znanego z wybitnych zdolności i sumiennej pracy naukowej profesora. Na tem stanowisku pracowałeś odtąd z niezwykłem zaparciem się i wytężeniem sił nad wykształceniem młodzieży uniwersyteckiej i nad dobrem uniwersytetu wśród stosunków znacznie trudniejszych, niż obecne, wzniecałeś i utrzymywałeś zapał naukowy w garnących się tłumnie na twe wykłady słuchaczach.

Jako dyrektor komisji egzaminacyjnej dla kandydatów zawodu nauczycielskiego, jako długoletni członek Rady szkolnej krajowej, jako poseł na Sejm krajowy i do rady państwa, pamiętałeś stale z niezwykłą sumiennością o twych obowiązkach względem uniwersytetu naszego i z szerszej areny życia obywatelskiego spieszyłeś zawsze, ilekroć tylko było to możliwem, bez wytchnienia na wykłady powierzonej ci katedry

---

23)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

Hektor Moriau słuchając namiętnych słów Fany, wpatrywał się w nią z naprężeną uwagą. Wyobraźnia jego usnuła zaraz cały dramat sponiewieranej miłości, niewieściego poświęcenia gryzety, wyszłej z ludu i brutalnego cynizmu młodego a majętnego mieszczanina. Dalszą bohaterką tego dramatu była Polka, wygnanka, zmuszona do natrętnego dla niej małżeństwa.

Zerwał się tedy starzec i chodząc po pokoju, wołał z uniesieniem:

— Nigdy, przenigdy do tego małżeństwa nie trzeba dopuścić! Trzeba mu przeszkodzić!

Właśnie w tej chwili odezwał się w sieni dzwonek i Fany wpuściła do pokoju Le Bela uśmiechniętego, w złotym humorze. Spojrzała na niego jadowitym wzrokiem, ale on tego nie dostrzegł. Zobaczywszy Hektora Moriau, przywitał go uprzejmie i spytał się, czemu zawdzięcza zaszczyt jego odwidzin?

Moriau zmierzył młodzieńca od stóp do głów, ale zapanował nad sobą:

— Przyszedłem do pana — rzekł — prosić, abyś położył kres zbyt długim a bolesnym żartom.

— Nie rozumiem — odrzekł Le Bel.

— Rzecz nie jest trudną do zrozumienia. Zrobiliście panowie z moim synem zakład, który mógł być tylko żartem, bo ludzie honorowi takich zakładów inaczej, jak na żart, nie robią. Ubolewam nawet, żeście robili taki zakład na żart, bo do takich żartów nie wolno mięszać imienia kobiety, którą się pragnie mieć żoną.

— Pan jesteś w błędzie. Przy zakładzie wcale nie myślałem o żarcie. Założyliśmy się najzupełniej serjo.

— Tem gorzej dla was. Ale wczoraj zażartowałeś niezawodnie, domagając się wygranej.

— A to znów czemu?

— Bo wiem, że zakładu nie wygrałeś jeszcze.

— Jakto nie wygrałem? Widać, że wygrałem, jeśli się upomniałem o stawkę i jeśli tę stawkę wziąłem!

— Przepraszam pana, ale wiem że zakładu dotąd nie wygrałeś i proszę zatem o zwrot rękopisu mego syna.

— A to dobre! to wyborne! Zadajesz mi pan kłam w oczy. Nadużywasz przywileju zgrzybiałej starości, wiedząc, że żaden mężczyzna nie może się pojedynkować z jutrzejszym trupem. Ale proszę uważać, bo choć nie przyjdzie do pojedynku, możesz mieć wielkie i dotkliwe nieprzyjemności. Ja znowu takich żartów nie znoszę.

Starzec i młodzieniec stali naprzeciw gniewnie, oko w oko. Moriau był blady, a Le Bel czerwony, jak indyk. Milczenie trwało chwil kilka. Przerwał je wreszcie Moriau, mówiąc:

— Pan nie masz prawa udawać honorowego człowieka i dopominać się wiary. Zakład, który pan zrobiłeś, pozbawia pana tego prawa.

— A zatem potępiasz pan jednym tchem mnie i swojego syna. Bo trzeba było nas dwóch, aby zakład stanął.

— Przepraszam. Jest wielka różnica. Anatol postąpił nierozważnie, jak młody roztrzepaniec. Pan postąpiłeś nikczemnie. Tak jest! starzec ma prawo rzeczy nazywać po imieniu, a jeśli pan zechcesz satysfakcji, zapewniam, że umiem jeszcze strzelać.

— A ja zapewniam, że nie zrobię rzeczy przeciw naturze, jak walka między młodzieńcem i starcem.

— Proszę nie przerywać, proszę wysłuchać do końca, bo jest prawem ludzkości, a więc czemś więcej, jak prawem natury, to, że młodzieniec słucha cierpliwie, kiedy mu starzec w oczy prawdę mówi. Pan zrobiłeś przedmiotem zakładu przyszłą narzeczoną. Tego Anatol nie zrobił. W jednym zakładzie zmięszałeś imię narzeczonej, z imieniem kochanki, którą gardzisz tak bardzo, że zrobiłeś z niej stawkę zakładu. To dowodzi tak elementarnego braku pojęć o honorze, że nie masz prawa, abym ci wierzył, kiedy mówisz, żeś wygrał zakład. Wierzę raczej każdemu innemu i wiem, że chcesz zmusić pannę Celinę Cieszanowską, sierotę, Polkę, wygnankę, do tego, aby się stała wbrew swojej woli twoją żoną i twoją ofiarą, używając do tego nacisku, wywartego przez jej opiekunów. A wiem także, że dotąd temu naciskowi nie uległa, że wyraźnego przyzwolenia nie dała. Żądam tedy od pana, abyś mi natychmiast wrócił bezprawnie zabrany rękopis. Jak tego nie zrobisz, oniesławię pana. Słowo Hektora Moriau znaczy jeszcze coś u uczciwych ludzi, a jak kogo napiętnuję, nie prędko pozbędzie się tego piętna.

— To wszystko bardzo ładne — odrzekł Le Bel, odzyskawszy spokój, który go był na chwilę opuścił: — Uszanuję te opinje starca, który żył i myślał w czasie przejściowym, kiedy rozmaite stare przesądy mięszały się do nowej prawdy. Napiętnujesz mnie pan u starców, a ja wyzdrowieję z zadanej rany. Ale racz mnie pan powiedzieć, skąd pan masz swoje wiadomości o tem, jak stoję z panną Cieszanowską? Zaczerpnąłeś je zapewne w nieprzebranym skarbcu swojej wyobraźni.

— Nie, panie! Co wiem, wiem z pewnego źródła.

W tej chwili spojrzał Le Bel z pod oka na Fany i zawołał podniesionym głosem: — Domyślam się tego źródła i podziwiam pańską romantyczną logikę. Sądzisz pan, że ja nie jestem godzien wiary, a pokładasz zupełne zaufanie, w gadaninie zazdrośnej gryzety.

Fany milczała aż do tej chwili i stała tylko z boku, z założonemi na piersi rękoma, patrząc się wciąż na obydwu mężczyzn. Aż teraz wmięszała się do rozmowy, wołając:

— Tak jest. Ja to powiedziałam panu Moriau i powiedziałam prawdę. Powtórzyłam tylko twoje słowa. I jeśli nie jesteś nikczemnikiem, gorszym, niż dotychczas myślałam, oddasz zaraz rękopis.

Tu zaśmiał się Le Bel głośnym śmiechem.

— Trudno — zawołał — abym rękopis oddał, bo ten rękopis spaliłem.

Nastała znowu chwila milczenia. Przedtem zdawało się, że Moriau nie mógł już więcej zblednąć, a jednak zbladł jeszcze. Dziwnie płonęły jego żywe oczy wśród trupiego oblicza, jakby dwa czarne ognie zapalone pośród śnieżnego stepu.

— Jak to? — rzekł po chwili przyduszonym głosem: — Czy dobrze słyszałem? Spaliłeś rękopis mojego syna.

— Spaliłem.

— I pocóż to zrobiłeś?

— Bo mnie wolno było. Bo mnie takie głupstwa niecierpliwią. Jeśli pan chcesz, zrobiłem to przez przyjaźń dla Anatola. Może być, że zatrata tego pierwszego rękopisu ochroni go od rzemiosła śmiesznego i od śmierci głodowej, która się należy wierszopisom w dojrzałem wreszcie społeczeństwie.

— To niepodobna!

— To jest faktem.

— Pan mi zwodzisz.

— Ja zawsze prawdę mówię. Nie mam dość poetycznej wyobraźni, abym mógł kłamać.

— On zawsze kłamie, zwodzi, oszukuje — zawołała Fany, która sobie nagle przypomniała nauki matki Helm i której błysło teraz przez umysł, że ma sposobność do wykonania swoich planów. — Tak, jak teraz skłamał Anatolowi, że wygrał zakład, na to, aby spalić jego rękopis, tak, jak teraz kłamie tej Celinie, że ją kocha, na to aby ją poślubić i potem sponiewierać, tak mnie kłamał, że zemną się ożeni, na to, aby się tem lepiej pastwić nademną, robiąc mnie stawką haniebnego zakładu.

Ciąg dalszy nastąpi.)

Najnowsze obrazy Piotra Stachiewicza.

Kraków 3. stycznia.

(fs.) Obowiązkiem moim, jako korespondenta *Dziennika Polskiego* z Krakowa, jest szkicowanie ważniejszych objawów życia tutejszego pod każdym na uwagę zasługującym względem, z każdej zarówno dziedziny. Obowiązek ten wkłada mi dziś pióro do ręki i każe pisać o najnowszych obrazach Piotra Stachiewicza, jakie się pojawiły od dni kilku na tutejszej wystawie zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach. Wywołały one niebywałe zajęcie; między godz. 12. a 1. w południe gromadzą się przed niemi codziennie takie zastępy widzów, że ten, co obrazy naprawdę chce zobaczyć, naprawdę się w nich rozpatrzeć, musi przeczekać, aż modna godzina przeminie, aż mieniąca się, pełna gwaru i niepokoju fala odpłynie i cisza zapanuje w salach, ozdobionych genjalnemi tworami pędzla polskiego. Wtedy, o tej duchów godzinie niejako, można dopiero naprawdę myśl skupić, posłyszeć tętno serca własnego, by potem t e m i w r a ż e n i a m i podzielić się z ogółem czytelników.

Na wystawie są dwa odrębne cykle obrazów Stachiewicza. Zacznę od tych, które wystawiono w sali pierwszej, od tych, które cieszą się najbardziej łaską widzów, od „Legend ludowych o Matce Boskiej." Zdaje się względy gospodarcze nakazały umieścić tu właśnie owe kartony. Jeżeli się tak stało mimowolnie, to z tej mimowolności wypłynął fakt niezwykle zajmujący, w tej samej bowiem sali znajduje się nieśmiertelne dzieło Grottgera: „Lituania" — tego Grottgera, z którym tak często Stachiewicz i tak chętnie jest porównywanym, którego następcą jest ogłaszanym. To sąsiedztwo zdaje się mówić: oto dziś macie przed sobą Grottgera i Stachiewicza — sądźcie i porównujcie! Niestety — gwarliwa fala nie widzi prawie „Lituanii" [illegible] wszak to już takie znane a takie smutne [illegible]

Stara to prawda, że poezja ludowa [illegible]

i do czynności urzędu profesorskiego. Będąc przez wiele lat członkiem senatu akademickiego, dwukrotnie dziekanem wydziału filozoficznego i trzykrotnie rektorem naszego uniwersytetu, spełniłeś obowiązki, połączone z temi urzędami, z wzorową sumiennością i niezwykłą sprężystością, a nadto z prawdziwą godnością i rzadką uprzejmością wobec kolegów uniwersyteckich. W uznaniu twych niezwykłych zasług, rada państwa obierała cię bardzo często członkiem delegacji do spraw wspólnych monarchji, a Koło posłów polskich powierzyło ci niedawno urząd zastępcy swego prezesa. Z tak wpływowego stanowiska korzystałeś zawsze dla dobra naszego uniwersytetu, a ostatniemi czasy przyczyniłeś się znacznie do tego, że naszemu uniwersytetowi zapewnionem zostało sprowadzenie wydziału medycznego.

Kiedy więc po tylu latach wszechstronnej, wyczerpującej siły fizyczne, a bogatej w owoce pracy, usuwasz się z naszego grona, senat akademicki na posiedzeniu z dnia 17. grudnia 1892 r., uchwalił złożyć ci serdeczne dzięki za twoją nader skuteczną działalność uniwersytecką a żegnając cię z prawdziwym żalem, prosi, abyś dostojny i czcigodny panie, pozostał z nami w tym ścisłym związku duchowym, jaki my z tobą stale utrzymać pragniemy.

We Lwowie dnia 7. grudnia r. 1892.

Członkowie senatu akademickiego: rektor uniwersytetu *August Balasits, ks. Ludwik Kloss, Oswald Balzer, Władysław Abraham, dr. Bronisław Kruczkiewicz, dr. Ryszard Marjan Werner, dr. Klemens Sarnicki, ks. dr. Józef Bilczewski, dr. Aleksander Janowicz dr. Emil Habdank Dunikowski.*

* *

Jaśnie wielmożny panie radco dworu!

Grono profesorów wydziału filozoficznego lwowskiego otrzymało na posiedzeniu z dnia 17. listopada b. r. urzędową wiadomość, że najjaśniejszy pan raczył przenieść cię na własną prośbę w stan spoczynku i odznaczyć cię przy tej sposobności krzyżem kawalerskim orderu Leopolda.

Wobec tej wiadomości uchwaliło podpisane grono na temże posiedzeniu jednogłośnie złożyć ci, dostojny panie, piśmiennie przez wybraną z łona swego delegację, która ta przed tobą staje, z jednej strony gratulacje z powodu otrzymanego odznaczenia, a z drugiej strony wyrazy swej czci i podziękowania za sumienną i obfitą w skutki pracę profesorską, którą podejmowałeś z narażeniem sił fizycznych przez przeszło 20 lat jako członek fakultetu filozoficznego naszego uniwersytetu; za pełne taktu i życzliwości postępowanie wobec kolegów, za prawdziwie patrjotyczną dążność do utrzymania tradycyjnej zgody między narodowością polską i ruską; za dwukrotne wzorowe sprawowanie urzędu dziekańskiego wydziału filozoficznego, a gorliwe popieranie interesów nauki i uniwersytetu naszego, a specjalnie fakultetu filozoficznego, do czego zdobyte rzetelną pracą i zdolnością wysokie i wpływowe twoje stanowisko dawało ci sposobność i podstawę. Chcąc dodać przynajmniej jednego ważniejszego zasługę tego rodzaju bez zapuszczania się w zakres twych rozległych i długoletnich zasług publicznych złożonych po za obrębem spraw uniwersyteckich na polu szkolnictwa i życia publicznego, śmiało oświadczyć możemy, iż przyspieszenie ustanowienia na tutejszej wszechnicy fakultetu medycznego, który z naszym fakultetem w najbliższym zostaje związku i jest niejako jego emanacją, tobie, dostojny panie, głównie zawdzięczamy.

Grono profesorów wydziału filozoficznego wychodzi z tego zapatrywania, iż z przeniesieniem cię w stan spoczynku nie zrywają się węzły duchowe, które cię tak długo łączyły z naszym fakultetem. Żegnając cię więc tem pismem, dostojny panie, z prawdziwym żalem że traci ze swego urzędowego czynnego składu jedną z najlepszych sił naukowych i swoją prawdziwą ozdobę i podporę, znaną z żelaznego hartu, a wypróbowaną w chwilach krytycznych, życzy ci serdecznie odzyskania nadwątlonego pracą zdrowia i pociesza się nadzieją, iż zechcesz jeszcze po odzyskaniu sił należny brać udział w ruchu naukowym i w sprawach naszego fakultetu, czego gorąco pragniemy i o co cię, czcigodny i dostojny mężu, usilnie prosimy.

Grono profesorów wydziału filozoficznego.

We Lwowie dnia 17 listopada 1892.

Dr. Bronisław Kruczkiewicz
dziekan wydziału.

Dr. Izydor Szaraniewicz, dr. Ludwik Ćwikliński, dr. Ryszard Marjan Werner, dr. Roman Pilat, dr. Emiljan Ogonowski, dr. Teofil Ciesielski, dr. Józef Puzyna, Tadeusz Wojciechowski, dr. Oskar Fabian, Bronisław Radziszewski, dr. Ludwik Finkel, dr. Aleksander Raciborski, dr. Józef Nusbaum, Bronisław Łubieński, dr. Emil Habdank Dunikowski, dr. Henryk Kadyi, dr. B. Dybowski, dr. Aleksander Skórski, dr. Józef Siemiradzki, dr. Władysław Niemiłowicz, dr. Bronisław Łachowicz, dr. Antoni Kalina, dr. Józef Spilman.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Czwartek 5. stycznia.

W Towarz. prawniczem odczyt dr. Tadeusza Skałkowskiego „O postępowaniu egzekucyjnem co do nieruchomości wedle ustawy pruskiej z r. 1883."

Teatr: „Angot", operetka w 3 aktach Leccqua. Początek o godz. 7. wieczorem.

Piątek 6. stycznia.

Opłatek w stowarzyszeniu nauczycielek o godz. 12. w południe.

O godz. 4. popoł. w sali „Sokoła" staraniem komitetu Sokolątek „Jasełka."

W sali ratuszowej o godzinie 4 popoł. „Boże drzewko" dla biednych dzieci.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz wyjechał w obce z Warszawy na parę miesięcy. — Radca zdrowia dr. Osowiecki, otrzymał od papieża krzyż orderu Grzegorza XVI. w uznaniu zasług, jakie położył około biednej dziatwy poznańskiej, jako kierownik i opiekun szpitalika dziecięcego. — Józef Brandt bawi w Krakowie.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbyły się zaręczyny p. Felicji Romanowskiej, córki mecenasa, z dr. Kazimierzem Podlewskim, lekarzem.

Ślub *Gaz. Lwow.* donosi, że ślub ks. Pawła Sapiehy z ks. Matyldą Windischgraetz, który był naznaczony na 12. bm., został odłożony z powodu śmierci ciotki ks. Leona Sapiehy, brata narzeczonego.

Ostatnie wiadomości z Bileczą o zdrowiu ks. Leona Sapiehy brzmią nieco pomyślniej.

Nekrologja. Roman Szczęsny Rupniewski z Rupniewa syn Józefa b. oficera rzeczypospolitej polskiej i Petronelli z Zagrodzkich, urodzony w Gnojnie 1802 r., właściciel dóbr Ruszcza Dolna w b. województwie sandomierskiem, zmarł w Gniewę inie (gub. Kieleckiej); początkowe wychowanie pobierał w szkole pijarów w Kielcach; walczył pod Grochowem, Siedlcami, Złotorują, gdzie z dwoma działami cały dzień przeciw 24 nieprzyjacielskim z powodzeniem odpowiadał, pod Ostrołęką pod dowództwem Bema brał udział w bohaterskiej szarży na gwardję i strzelców finlandzkich, przyczem prawie wszystkie konie i połowę kanonierów z jego plutonu ubito, pod nim zaś zginęły dwa konie, za co otrzymał krzyż złoty oficerski „virtuti militari." Był to człowiek niezłomnych zasad, kochający ojczyznę, najlepszy mąż i ojciec wierny przyjaciel, wyłany sąsiad sprawiedliwy i litościwy serca pan, gdzie biedniejszym pomódz, gościnny w domu, obyczajów skromnych i wstrzemięźliwych, żył cały przeszłością, a mając trochę talentu do pióra go wielu, po prawie za okiem, scen z życia żołnierskiego ołówkiem i piórem utrwalał. — Eugeniusz Sumper, emeryt. rewident rachunkowy namiestnictwa, urodzony w r. 1818, zmarł onegdaj w Krakowie. — W Poznaniu zmarł Amilkar Brzeski. Urodzony w r. 1809 w Pomarzankach, uczęszczał do gimnazjum w Poznaniu, z którego w r. 1830, jako prymaner, razem z bratem wstąpił do wojska polskiego do trzeciego pułku strzelców pieszych pierwszej kompanji. W r. 1831, jako podoficer, brał udział w bitwach pod Wielkim Dębem, d. 19. lutego pod Wawrem, a d. 25. lutego pod Grochowem, gdzie kula armatnia skrzywiła mu lufę karabinu podczas zdobywania Olszynki, którą Rosjanie pięć razy zdobywać musieli. Rannego, z kontuzją w głowie odwieziono do lazaretu ujazdowskiego, gdzie leżał aż do wzięcia Warszawy. W dniu 11. maja 1831 r. za waleczność został porucznikiem. Wróciwszy do Prus, skazany został na sześć miesięcy fortecy i konfiskatę majątku—w r. 1833 został uwolniony. W r. 1837 wziął w administrację majątek Krotoszyn przez ojca swego nabyty, który następnie w r. 1856 na własność odebrał. Zmarły odznaczał się zacnością charakteru i w szerokich kołach wielkopolskiego obywatelstwa cieszył się szacunkiem i szczerą sympatją.

Kalendarz. Czwartek (5.) Telesfora M. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 14.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 12. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Pogrzeb śp. dr. Kazimierza Godlewskiego odbył się wczoraj przy nader licznym udziale publiczności. Sp. Kazimierz, jakkolwiek jeszcze lekarz bardzo młody, w ciągu niedługiej jednak praktyki zdołał pracowitością swą sumiennością i gorliwością w pełnieniu obowiązków, jak również zacnością charakteru i wielu innemi przymiotami, zyskać sobie w szerokich sferach nietylko prawdziwy szacunek, ale i serdeczne sympatje. Dowodem tego było także wczorajsze oddanie mu ostatniej posługi, w którym to akcie prócz grona rodziny, przyjaciół i znajomych zmarłego, wziął udział prawie cały tutejszy świat lekarski.

Mianowania. Ministerstwo rolnictwa zamianował elewów górnictwa: Marjana Wengera, Jana Zarańskiego i Jana Sieniewicza, adjunktami w służbie władz górniczych.

Żałoba narodowa. Wydział „Czytelni akademickiej" uchwalił jednogłośnie obchodzić tego roku żałobę narodową i nie urządzać żadnych balów, ani wieczorków z tańcami.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych, pospolitych i wydziałowych, rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną we Lwowie dnia 20. lutego 1893 roku.

Podania, należycie ostemplowane i zaopatrzone: a) w metrykę urodzenia; b) w krótki życiorys z podaniem przebiegu odbytych nauk i wykazem dzieł, do egzaminu przestudjowanych; c) w świadectwo dojrzałości i d) w dowody najmniej dwuletniej praktyki nauczycielskiej, odbytej w szkole ludowej publicznej lub prywatnej — mającej prawo szkoły publicznej, należy wnosić do komisji egzaminacyjnej (ulica Skarbkowska l. 39) za pośrednictwem odnośnej rady szkolnej okręgowej najdalej po dzień 3. lutego 1893 roku. Podania później wniesione nie będą uwzględnione.

Bezpłatną herbatę dla 120 dzieci, rozdzielają codziennie rano w szkole miejskiej dla dziewcząt im. Czackiego, kosztem ustanowionego z ramienia rady szkolnej okręgowej inspektora tejże szkoły dra Wilhelma Holzera, który też własnym sumptem utrzymuje od czasu zarządzeń antycholerycznych, herbaciarnię przy ul. Rzeźnickiej, gdzie biedacy bez różnicy wyznania za opłatą jednego centa, otrzymują szklankę herbaty z bułką. Dobroczynność taka zasługuje na wyszczególnienie i — naśladowanie.

Raut rygorozantów odbędzie się dnia 12. bm., a nie, jak pierwotnie zapowiedziano, 5. stycznia.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. We czwartek d. 5. bm. odbędzie się w Towarzystwie prawniczem lwowskiem zapowiedziany odczyt p. dr. Tadeusza Skałkowskiego „O postępowaniu egzekucyjnem co do nieruchomości wedle ustawy pruskiej z r. 1883", na który to odczyt wydział Towarzystwa wszystkich członków zaprasza.

W tych dniach będzie rozesłany wszystkim członkom Towarzystwa styczniowy numer *Przeglądu prawa i administracji*. Ponieważ liczba nakładu egzemplarzy jest ściśle oznaczoną, przeto wydział uprasza tych p. t. prawników i ekonomistów, którzyby mieli zamiar przystąpić do grona członków Towarzystwa prawniczego, ażeby to przystąpienie jak najrychlej zgłosili do sekretarjatu Towarzystwa prawniczego, gdyż ci członkowie, którzyby w późniejszych miesiącach przystąpili do Towarzystwa, z powodu wyczerpania nakładu *Przeglądu prawa i administracji*, później nie mogliby mieć kompletnego rocznika powyższego organu Towarzystwa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Cebrów, w powiecie tarnopolskim na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 2·6°C., najwyższa — 1·8°C., najniższa — 4·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby obniży się do — 7°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad śnieg nieznaczny.

Zamieć śnieżna panuje od przedwczoraj we Wiedniu i w okolicy. Także z Preszburga, Buda-Pesztu, Oedenburga i Gracu donoszą o gwałtownych zamieciach śnieżnych. W kilku miejscach przerwana jest komunikacja kolejowa, między innemi na kolei południowej między Lublaną a Tryjestem.

Powiatowe władze polityczne w Austrji otrzymały od ministerstwa surowe polecenie, aby przy wystawianiu świadectw ubóstwa dla takich kandydatów do jednorocznej służby ochotniczej, którzy chcą odbyć tę służbę na koszt państwa, postępowały w przyszłości z jak największą ścisłością. — Donoszą o tem pisma wiedeńskie dodając, iż polecenie rzeczone wywołane zostało wielokrotnem skonstatowaniem faktu, że na koszt państwa służyli tacy ochotnicy, którzy mieli zupełnie wystarczające utrzymanie własne.

Deputacja. Cesarz przyjmował w dniu Nowego Roku na audjencji deputację, złożoną z ośmiu notablów bośniackich, jako reprezentantów mahometańskiej ludności Bośnji i Hercegowiny. Deputacja ta przybyła dla wręczenia adresu dziękczynnego za utworzenie szerjackiej szkoły sędziowskiej dla kształcenia duchownych sędziów mahometańskich. Przewódcą deputacji był Hadżi Mehemet Efendi Azapagie, a jako tłumacz fungował sekretarz legacyjny, dyrektor Horowitz. Monarcha przyjął deputację bardzo łaskawie i kazał sobie poszczególnych jej członków przedstawić. Audjencja trwała przeszło godzinę.

Z Paryża wystosował dr. Ksawery Gałęzowski następujące pismo do Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego:

Paryż, 27. grudnia 1892 r.

Cały jeszcze wzruszony wrażeniami, jakich doznałem na uroczystości jubileuszu 70 letniej rocznicy Pasteura, pospieszam przesłać Ci szanowny prezesie, a w Twojem imieniu, całemu Tow. przyjaciół nauk, moje podziękowania najserdeczniejsze za to, żeście raczyli mię upoważnić do reprezentowania naszej poczciwej dzielnicy polskiej w tej tak przecudnej uroczystości, gdzie wszystkie narody świata cywilizowanego przybyły tu na uczczenie jednego z najwspanialszych geniuszów naszego wieku. Dzięki wam, dzięki reprezentantom warszawskim, dzięki ludziom zasłużonym w świecie nauki i sztuk pięknych, dzięki Tobie szanowny prezesie i chlubnemu Tow. przyjaciół nauk, przekonano się że Polska jeszcze nie zginęła. Z prawdziwą dumą złożyłem wasze powinszowania naszemu wielkiemu i szlachetnemu Pasteurowi, a cała sala Sorbonny zagrzmiała tysiącznemi wiwaty, skoro ja w imieniu Waszem i w imieniu Polski głos zabrałem. Zechciej szanowny prezesie wyrazić członkom Tow. przyjaciół nauk moje najgłębsze poszanowanie, a sam przyjmij wyrazy mego prawdziwego szacunku. *Dr. Ksawery Gałęzowski.*

120 morgów ziemi polskiej przeszło znowu w ręce niemieckie. Korespondent *Kurjera poznańskiego* z Strzelna, pisze pod tym względem: Sprzedał je p. dr. Cieślewicz niejakiemuś Neringowi po 91 talarów za morg. Nad tym faktem należy tem bardziej ubolewać, że p. dr. Cieślewicz ma niezaprzeczenie zasługi około miasta Strzelna, że niósł przed narodem oświaty pochodnię, bronił polskości, jak mógł, zwoływał wiece, nawoływał do trzymania się ziemi polskiej, do oszczędności i do pracy, a teraz oto ojcowiznę swoją sprzedał Niemcowi i to — jak tu przynajmniej sądzą — bez potrzeby.

Jenerał zakonu OO. Jezuitów, O. Martin, odbywa obecnie podróż inspekcyjną po Europie. Zwidzał już Francję i Anglję, z końcem b. m. uda się do Rzymu, a w ciągu lutego objedzie Holandję, Belgję, Niemcy i Austrję.

Agitacja welficka wdzierać się zaczyna, według pism niemieckich, które to z ubolewaniem stwierdzają, w zastraszających rozmiarach w koła studentów hanowerskich. Jawnie wywieszają studenci hanowerscy sztandar odrębności Hanoweru i nadają miano zdrajców tym studentom, którzy uwielbiają tak zwaną rzeszę niemiecką.

W ostatni dzień starego roku umarł sędziwy członek centrum, Piotr Reichensperger. Urodzony w Koblencji w roku 1810, zwidzał gimnazja w Bonn i Kreuznach, słuchał prawa w Bonn i Heidelbergu, w roku 1848 był członkiem zebrania narodowego; w roku 1850 został radcą sądu apelacyjnego w Kolonji. Od roku 1858 był posłem do sejmu, od roku 1867 posłem do parlamentu. Zeszedł z nim z tego świata wielki przyjaciel Windthorsta, jeden z najdzielniejszych członków centrum, podpora kościoła katolickiego, pisarz wielkiej zasługi na polu politycznem, ekonomicznem i sztuki. Ostatniego lata odwidził go nad Renem bawiący tamże wówczas na kuracji ksiądz arcybiskup gnieźnieńsko-poznański Florjan Stablewski. Przed kilku dniami odebrał jeszcze błogosławieństwo papieża. Cześć pamięci zasłużonego męża.

Ujawniony. Czytamy w *Kurjerze Warszawskim:* „Od lat blisko dwudziestu, na łamach naszej prasy beletrystycznej i na afiszach naszych teatrów, przemawiał do czytelników i teatromanów pseudonim autora pełnego dowcipu, obserwacji i zacięcia rodzimego. Pseudonim opiewał: „Jordan". Łamano sobie głowy, kto ukrywa się po za tym pseudonimem, który zjednał sobie tyle sympatyj i szerzył tyle zdrowego humoru w społeczeństwie? Od pewnego czasu w sferach literackich szeptano sobie półgębkiem nazwisko, ukrywane tak uporczywie i zręcznie. Nareszcie wczoraj spotkała nas miła niespodzianka, która położyła kres dociekaniom i przypuszczeniom. Na afiszu teatralnym, zapowiadającym przedstawienie na rzecz Kasy zaliczkowo-wkładowej artystów sceny warszawskiej, widnieje od wczoraj prawdziwe nazwisko Jordana, umieszczone w nawiasie obok tyle popularnego i sympatycznego pseudonimu. Nazwisko opiewa: Juljan Wieniawski."

Przemysł Królestwa Polskiego. *Kurjer Warszawski* donosi: „Wywóz naszych wędlin za granicę z każdym rokiem znakomicie się powiększa. Zawiązana w lutym r. z. spółka wędliniarska pp. Boguszewicza i Michałowskiego, oprócz składu hurtownego w Berlinie, otworzyła w tych dniach podobne składy w Królewcu i we Frankfurcie nad Menem. Od 15. października do 15. grudnia r. z. wywieziono wędlin za 11.360 rs. Oprócz głównej pracowni masarskiej pod Łuckiem, urządza się drugi taki warsztat przy stacji Radziwiłłów."

Fałszywy Jan Orth. Gdy obecnie nie ulega już żadnej wątpliwości, iż były arc. Jan Salwator, a późniejszy kapitan statku Jan Orth, wraz z okrętem swoim „Santa Margherita" znalazł śmierć przedwczesną w nurtach oceanu, zdaje się on teraz podzielać los innych książąt krwi, którzy podobnie doń, w sposób niezupełnie wyświecony życie postradali. Jak w Rosji z początkiem 17 wieku pojawiali się Dymitrzy samozwańcy z końcem 16 w. w Portugalji fałszywi Sebastjani, w połowie 14 w. fałszywy Waldemar zasiadł nawet na lenniczym tronie margrabiów brandenburgskich, a po śmierci syna Ludwika XVI. zgłaszali się perjodycznie rozmaici dauphin'owie, tak też obecnie wynurzył się fałszywy Jan Orth — co prawda, na terenie, łatwym do oszustwa tego rodzaju, w jednem z państw południowych Unji północno amerykańskiej. Mianowicie medjolański *Corriere della Sera* donosi z New. Jorku, że w St. Louis (w Mississipi) podawał się jakiś oszust za Jana Ortha i twierdził, iż zdołał uratować się z pokładu rozbitej „Św. Małgorzaty". I zdaje się, iż to kłamstwo przez jakiś czas wiarę tam znachodziło, gdyż fałszywy Jan Orth zdołał pozarywać łatwowiernych Yankesów coś na 60.000 fr.

W kasynie w Monte Carlo znaleziono bombę dynamitową. Dyrekcja kasyna otrzymała listy z pogróżkami.

Anarchista Pemjean, członek owej rewolucyjnej „komisji 11" w Paryżu, który na zgromadzeniu socjalistów paryskich domagał się akcji gromadnej i ulicznej przeciw parlamentowi i wydania odezwy rewolucyjnej do armji został w niedzielę (dnia 1. bm.) na ulicy przyaresztowany. Poprzednio już bowiem skazany był na ośm miesięcy więzienia, za podburzanie do mordu i rekurs wniesiony przezeń, co do tej kary, został właśnie teraz odmownie załatwiony. Dwóch innych członków tej „jedenastki", Jourde i Boicervoise, ustąpiło z komisji, tłumacząc się, że są przeciwnikami gwałtu i anarchji.

Straszliwego żonobójcę sądził sąd karny w Królowej Hradcu, w Czechach. Był nim bogaty kupiec, Józef Sura, z Dobrzenic pod Nechanicami. Jest to człowiek 36-letni, który, owdowiawszy, pojął z miłości drugą małżonkę. Wszelako, już na weselu, zakochał się w młodszej siostrze żony i miłość ta przeszła w szaloną namiętność. Sura obchodził się jaknajgorzej z żoną, a tymczasem prowadził korespondencję miłosną z jej siostrą. Nareszcie postanowił pozbyć się jej gwałtownym sposobem. Dnia 4. lipca rb. o drugiej po północy, Sura wszedł do sklepu, nagromadził różnych materjałów palnych, polał je naftą i zapalił. Potem wrócił do łóżka i po chwili, niby budząc się ze snu, krzyknął: „Pali się!" Pani Sura pobiegła do sklepu, za nią udał się mąż i chwyciwszy ją wpół, po szalonem szamotaniu się, wepchnął w płomienie, sam zaś począł uciekać. Na szczęście, sąsiedzi się zbiegli, a jeden z nich, Jan Diwicz, z narażeniem życia, ocalił nieszczęśliwą kobietę, która, lubo poparzona, uniknęła śmierci. Sąd przysięgłych skazał Józefa Surę za usiłowanie zabójstwa i podpalenie na 15 lat ciężkiego więzienia.

Marki Kolumba. Nowojorski „American Bank Note C o" zajęty jest obecnie dostarczeniem rządowi związkowemu, na tegoż obstalunek, trzech miljardów nowych marek pocztowych, wypuszczanych w obieg z okazji 400 letniego jubileuszu odkrycia Ameryki przez Kolumba. Na 15 różnych wzorach marek, wartości od 1 centa do pięciu dolarów, widnieją odbitki głośniejszych obrazów, przedstawiających sceny z obfitującego w przygody życia wielkiego podróżnika. I tak: na centowych markach obraz Powell'a „Kolumb spostrzega ląd"; na dwucentowych obraz Vandertyn'a „Wylądowanie Kolumba"; na trzycentowych odbicie „Okrętu Kolumba" wedle starego hiszpańskiego stalorytu; na pięciocentowych znany obraz Brozika „Kolumb przed królową Izabellą". Na pięciodolarowych markach widnieje pięknie odrobiony profil Kolumba, ten sam, co na 50-centowych pamiątkowych monetach srebrnych. Nowe marki wejdą w obieg z dniem 1. stycznia r. p., po wyczerpaniu się ich zaś nie będą już odnawiane.

Cesarzowa austrjacka z upodobaniem studjuje język grecki. Pierwszych lekcyj udzielał jej, z polecenia konsula Warsberga, profesor z Korfu, Roma-

---

wą jest krynicą, z której nietylko artysta-malarz najpiękniejsze motywa czerpać może. Niestety, do tej kopalni niewielu sięga malarzy, lub sięga nieumiejętnie. Stachiewicz sięgnął umiejętnie i wydobył legendy o Matce Bożej, żyjące w sercach, duszy i wierzeniach ludu na wszystkich ziemiach rzeczypospolitej. Dowód to wymowny, że Stachiewicz umie odczuć piękność poezji, że umysł jego jest i umie być wrażliwym na jej czary. Bo czyż może być coś bardziej nęcącego i wdzięcznego dla malarza, nad owe legendy, pełne gołębiej prostoty, podniosłości i świętości uczucia, tak pełne rodzimej nuty i rodzimego kolorytu, gdyż lud wierzy, że te wszystkie akta świętej Rodziny rozgrywały się na polskiej ziemi, na jego ojczystym zagonie. Wreszcie, co za ideał dla malarza podniosły tworzyć typy Świętej dziewicy i do galeryj tych, jakie świat zna już i podziwia, stworzyć nową natchnioną postać. To wszystko przychodzi na myśl, zanim się stanęło przed cyklem kartonów, pod które taki bogaty podkład upatrzył sobie artysta, podkład, dający sposobność do rozwinięcia poezji, do wykonania zalet swego pędzla.

Stajemy przed kartonami. Przedewszystkiem zadaje sobie widz pytanie, czy poezja legend da się przenieść na kartony; czy to pierwsze, najważniejsze zadanie udało się malarzowi? Żeby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba znać treść kartonów. Pierwszy z rzędu karton ilustruje legendę o Niepokalanem Poczęciu Matki Boskiej (dziewicy z kwiatu). Objaśni nie mówi, „że Matka Boska miała być Matką rodu ludzkiego. Pan Bóg, stworzywszy ją z kwiatu, chciał dać Adamowi za towarzyszkę. Gdy jednak mu się nie spodobała, stworzył Ewę, a „dziewicę z kwiatu" zabrał do nieba i później dał ją na matkę swemu synowi. Karton w ilustracji do powyższego tekstu przedstawia dziewicę w bieli z przymkniętemi oczyma, unoszącą się po nad [illegible] z kwiatów, jak widmo nadziemskie, jak [illegible] zjawisko. Pierwsza legenda mało daje [illegible]ści do rozwinięcia poezji, tak dalece, że ograniczyć się musiał malarz do przedstawienia widzowi wyłącznie owej dziewicy z kwiatu.

Zato druga legenda już może i powinna stanowić ogniową próbę, legenda sama w sobie prześliczna. Daje do niej wątek skromny urywek z pieśni ludowej:

Będę je wodzić po ścieży, po kolącej,
Po kamieniach, po gorących,
Ile łez krwawych wypuszczą —
Tyle Pan Jezus grzechów im odpuszczą.

Na kartonie przedstawiona stroma skała, z wijącą się około niej nad przepaścią wąską dróżyną, pełną cierni i słomów. Na przedzie dróżyną w dół kroczy Matka Boża, za nią opodal znużone dusze ludzkie wysuwają się z załomu skały. Tu Matka Boża przedstawioną jest w okryciu białym płaszczem, przypominającym płaszcze zakonne, z kapturem mniszym; twarz jej przedstawia typ młodej dziewczyny z czarną kosą. Gdyby nie tekst ilustracji, trudno byłoby dopatrzeć się związku między w dół schodzącem widmem, a owemi z za skały wysuwającemi się postaciami. Znów bez tekstu nie tłumaczy karton wyraźnie swej treści. Ale znów, jak w poprzedniej ilustracji, szczegóły wykończone są tak, że oko od nich oderwać się nie może.

Dalsza legenda opowiada o skowronku; ptak ten, kiedy Pan Jezus wisiał na krzyżu, w cierniowej koronie, ulitował się wielkiej boleści Bogacz wiska i dzióbkiem swym odskubał cierń, kolący skroń Zbawiciela. Widząc to Matka Boska ukochała miłosiernego ptaka i szczególną go od tąd otacza opieką: przez całą zimę śpiewa on u stóp jej tronu. Na kartonie widzimy Królowę nieba, boleścią przejętą, siedzącą na tronie, za nią rysuje się figura Jej Syna na krzyżu; u stóp tronu małe szare ptaszę śpiewa pieśń. Pełna boleści twarz i królewskiego majestatu odznacza ten typ Matki Bożej.

Dalej, wśród drogi mlecznej, wśród myrjadów gwiazd, unosi się nad ziemią naszą Matka Boża, tuląc do łona Dziecię i z miłością patrząc na nieszczęśliwą ziemię; tę drogę wśród gwiazd ma — według legendy — odbywać Matka Boża codziennie z Kalwarji do Częstochowy.

Najwięcej zwolenników ma karton „Wniebowzięcie": wśród nadpowietrznych przestrzeni płynie ku niebu prześliczny typ Matki Boskiej, a pod nim widać wonne liście i róże, które znaleziono w grobie zamiast Jej ciała.

Karton, przedstawiający Matkę Boską „Siewną", przedstawia chwilę, gdy Matka Boska, w ucieczce przed siepakami Heroda, zasiewa chłopu polskiemu rolę. Na świeżo zoranej roli, między świeżemi skibami, idzie biało odziana postać wysokiej, silnie zbudowanej kobiety i rzuca ziarno. Naokoło krajobraz rodzimy.

Bez wszelkich komentarzy, od pierwszego wejrzenia zrozumiałym jest siódmy karton: Matka Boska, na noclegu w wiejskiej szopie, powiła Dzieciątko Jezus. Legenda wziętą jest z Kieleckiego. Matka Boża w szczerej szopie polskiego chłopa, odtworzonej z niesłychaną wiernością, sama w stroju włościańskim, z twarzą wyidealizowaną słowiańskiej kobiety, patrzy na Dziecię, a z góry do szopy zlatują anieli. Tę legendę zrozumiałby odrazu na kartonie lud, który ją utworzył.

Wielu zwolenników ma także legenda o sobotnim promyku. Legenda mówi, że Matka Boska w sobotę prała Jezusowi, gdy był jeszcze dziecięciem, koszulki i suszyła je na słońcu, by go przystroić w czyste sukienki na niedzielę. Pan Jezus postanowił na wieczystą pamiątkę, że zawsze w sobotę choćby na chwilkę słońce zaświeci, a gdy z poza chmur wyjrzy, ludzie mówią, że obziera się słonko. Na kartonie widzimy w głębi wspaniały las, a tuż pod lasem na sznurach rozwiesza urocza kobieta bieliznę; odwróciła cokolwiek głowę i patrzy na ślicznie malowanego nagiego chłopczyka, siedzącego na ziemi tyłem do widza, z nimbem koło głowy i krzyżykiem w dłoni.

Przedostatni karton przedstawia ucieczkę z Egiptu, gdy świętą rodzinę zaprasza chłop polski na nocleg do wiejskiej zagrody.

Wreszcie ostatni przedstawia Matkę Boską Gromniczną. Legenda mazowiecka mówi, że św. Mikołaj rządzi wilkami i zgromadza je szóstego grudnia, dając nakaz, gdzie który ma iść i co pożreć. Aż dopiero Matka Boska dnia 2. lutego (w dzień Matki Boskiej Gromnicznej) rozprasza wilki z gromnicą w ręku. Na tle zimowego krajobrazu widać białą postać kobiecą z zapaloną, schyloną ku ziemi gromnicą; na przodzie obrazów kilka wilków.

Taką jest treść legend i takie ilustrowanie ich przez p. Stachiewicza na kartonach. To pewna, że poezję legendową trudno przenieść na karton tak, jak z powieści wspaniałej utworzyć dzieło sceniczne, lub na odwrót. W ogóle zaś przedstawione przez p. Stachiewicza typy Matki Boskiej wywołują liczne rozprawy; do galerji uznanych już typów Królowej nieba wejdą zapewne kartony o skowronku, o Wniebowzięciu, o świętej nocy. Karton o Wniebowzięciu doczeka się zapewne licznych reprodukcyj i zawiśnie jako obraz religijny nad niejednem łóżkiem dziewicy i kobiety, tylko tu zarówno w postaci głównej i jedynej, jak w całym pomyśle, poezji, szlachetności, spokoju, świętości, tyle prostoty koncepcji. Za to typ Matki Boskiej gromnicznej, siewnej i wiodącej pokutujące dusze do czyśca nie wyrobią sobie prawa obywatelstwa, nie zjednają sobie szerokiej popularności.

Temat dostarczył malarzowi wiele poezji — on posiada zasób fantazji wielkiej, zamiłowania i odczucia przyrody polskiej i ludu polskiego — z tych dwóch danych powstały owiane poezją, pełne miłego uroku i wdzięku kartony. Wykonane są one, mimo drobnych usterek rysunkowych, z właściwym Stachiewiczowi wdziękiem, opracowaniem szczegółów. Album z nich złożone, na japońskim papierze, przyniesie sztuce polskiej sławę w tym kierunku.

Tak zapatrzony w kartony Stachiewicza, podniosłem oczy i ujrzałem Grottgera dzieło nieśmiertelne p. t. „Lituania." Format kartonów Stachiewicza zbliżony jest do rysunków Grottgera; ostatnie są nieco większe. Technika wykonania na pierwszy rzut oka zdaje się być zbliżoną i tu i tam, nawet efekt chwilami większy sprawiają kartony. Po bliższem przyjrzeniu się, przekonałem się, że kartony Stachiewicza malowane są olejno i naśladują rysunek, posługując się gdzieniegdzie zabarwieniem kwiatów. Stojąc między kartonami Stachiewicza a rysunkami Grottgera, czuje się, że pierwsze bawią oko, nęcą myśl, podobają się dla swego eleganckiego wykończenia, lekkości i wdzięku; są to słowem prześliczne illustracje poetycznych legend. Z drugiej strony roztacza się przedemną poemat dramatyczny, wysnuty z duszy artysty, opowiadający z całą prostotą nieszczęście i historję narodu ze strasznej epoki; za miljony ten czuł i cierpiał, co te rysunki tworzył, rysunki, na widok których oko błyska zapałem, miłość nieszczęśliwej ojczyzny się potęguje i człowiek uczy się cenić poświęcenie dla ojczyzny, uczy się bohaterstwa i poświęcenia dla tej ojczyzny. Oto jest różnica zasadnicza między Grottgerem a Stachiewiczem.

O cyklu obrazów olejnych Stachiewicza, odtwarzających podziemia wielickie, wspomnę krótko. Przedstawiają one: kryształową komorę, stalaktyty, zjazd górników, odpoczynek górników, mszę górników, jezioro, kaplicę św. Antoniego, legendę o zasypanym górniku. Malowane w podziemiach, wystawione są przy sztucznem oświetleniu i wtedy wywołują złudzenie, że się widzi tę wspaniałą grę i walkę światła z ciemnością w podziemiach. Na naszej wystawie w tym rodzaju efektowne obrazy pojawiły się po raz pierwszy. Olbrzymiemu zadaniu odtworzenia owej walki światła z ciemnością, czy ciemności ze światłem odpowiedział malarz w zupełności, tak, że łudząco widzimy wszystkie jej efekta powtórzone.

[illegible], następnie adwokat Thermodiani przez dziewięć miesięcy uczył ją języka ludowego. Wykłady te nie zadowolniły jednak cesarzowej Elżbiety, która ma niezwykłe zdolności filologiczne i pragnie każdy ze studjowanych języków poznać dokładnie. Za pośrednictwem żony marszałka dworu, barona Perfall, Greczynki rodem, pozyskała nauczyciela greckiego języka literackiego, profesora Russopulos. W jesieni 1889 roku przybył on do Korfu i przez całą zimę dawał lekcje dostojnej swej uczennicy. Cesarzowa przedmiotowi temu poświęciła codzień godzinę, lekcje odbywały się codziennie nawet podczas wycieczek do Tunisu i Malty.

Ze szczególnem upodobaniem czytywała monarchini poezje Christopulosa i Valauridesa, a także odyseę w nowogreckiej transkrypcji i poezje Heinego, przetłumaczone na tenże język. Russopulos pozostawał przy boku cesarzowej w charakterze nauczyciela języka greckiego do lata 1891 r. W ciągu tego czasu tak daleko postąpiła w nauce greckiego, że bez wszelkiej pomocy przetłumaczyła na język nowogrecki „Hamleta", Króla Leara" i „Burzę" Szekspira. Podczas lekcyj często bywał obecny Franciszek Józef.

Sute wesele. Swieżo odbyte w wiosce Emleben (Gota) wesele włościańskie świadczy wymownie o zamożności ludu w tych stronach Niemiec, zamożności istotnie przechodzącej przeciętną miarę. Na przyjęcie stu zaproszonych gości zabito: krowę, 2 karmniki, 2 skopy, 16 zajęcy i pół cetnara karpi, nadto zużyto: ćwierć centnara kotletów, ćwierć centnara mięsa siekanego, 10 cetnarów mąki, 4 cetnary masła i 2 centnary cukru z odpowiednią ilością rodzynków i migdałów do ciasta. Oczywiście, mięsiwom towarzyszyły w równie pokaźnej ilości najróżnorodniejsze jarzyny, a nawet szparagi. Delikatesy kronika pomija milczeniem, wspomina zato o napojach. Otóż, na uśmierzenie pragnienia godowników, potrzeba było 6 hektolitrów prawdziwego bawara, moc piwa miejscowego wyrobu i 600 butelek wina i szampana.

Pogrzeb śp. Wiktora Swisterskiego, żołnierza z r. 1863, radnego m. Lwowa etc., odbył się wczoraj po południu. Za karawanem, ubranym w piękne wieńce, postępował liczny orszak, wśród którego widzieliśmy radę miejską z p. prezydentem Mochnackim, wiceprezydentem Marchwickim i delegatem Michalskim na czele, dalej gremium magistratu, prezydjum izby handlowej z pp. Kiselką i Piepesem, tudzież członkowie zarządu fundacji hr. Skarbka z kuratorem hr. Skarbkiem. Rada miejska złożyła na grobie długoletniego swego członka wspaniały wieniec.

Wybory do rady miejskiej. W sali towarzystwa muzycznego odbyło się onegdaj o godzinie ½8. wieczorem posiedzenie „przedwyborczego komitetu właścicieli realności". Prezesem wybrany został p. dr. Stella Sawickia, zastępcą p. Jakób Lewicki, sekretarzami pp. Welichowski i Kadyj, skarbnikiem p. Chrzanowski. Na 300 zaproszonych do komitetu osób przybyło 68. Program komitetu przedstawił p. Jakób Lewicki, który zaznaczył, że „komitetowi właścicieli realności" rozchodzi się głównie o prawidłowe przeprowadzenie wyborów. Do rady miejskiej chce komitet wprowadzić ludzi racjonalnie oszczędnych, dobrych gospodarzy. Przemówienie p. Lewickiego przyjęto bardzo przychylnie, poczem przystąpiono do wyboru komitetu wykonawczego, który ma zaproponować listę 100 radnych. Wybrani zostali pp.: Adamowski Tomasz, Andrzejowski Karol, Baczewski Leopold, dr. Barącz Roman, Blauth Jan, Bogdanowicz Henryk, Domaszewicz Aleksander, Franz Antoni, Januszewski Jan, ks Hićkiewicz Władysław, Koeppel Krzysztof, Lewakowski Aleksander, Lickendorf Jan, dr. Lilien Edward, dr. Mańkowski Bolesław, Matiaszek Ludwik, Mały Józef, dr. Mehrer Henryk, Nirenstein Maurycy, Onyszkiewicz Zdzisław, Pendiuk Józef, Podgórski Józef, Rybowski Mikołaj, Rychtmann Józef, Sołtysik Tomasz, Sawracki Hipolit, Stenzel Jan, Szuchiewicz Włodzimierz, Thullie Maksymiljan, dr. Wachtel Antoni.

Drugi z rzędu Polak stracił miejsce z powodu głosowania na p. Henryka Donimirskiego. Oto odnośny ustęp w *Gazecie gdańskiej*: „Owczarz żonaty stracił miejsce od 1. kwietnia rb. u Niemca pana v. Briesen [illegible] dlatego, że oddał przy wyborach głos na kandydata Polaka. Jest więc wolny, ma bardzo dobre świadectwa; był w zarodowych owczarniach na Szląsku i Księstwie. Jeśliby się znalazło miejsce jako owczarz, chętnie przyjmie także jako i skotarz. Zgłoszenia proszę przesłać do H. Donimirskiego, Zajezierze (*Hintersee per Stuhm*)."

Znaczenie snu. — Moja Wojciechowo, widzę was codziennie nad sennikiem, powiedzże mi więc, co to może znaczyć, że śniło mi się dziś w nocy, iż [illegible] do mego pokoju?
— To znaczy, że panienka wkrótce wyjdzie za mąż.

Zamiast życzeń noworocznych. Na fundację imienia Tad. Kościuszki: P. Tadeusz Biliński ze Skałata 2 zł. — Urzędnicy na stacji kolejowej w Sochni [illegible] — Stefanowie [illegible] 1 zł. — Czesławowie Trzeciescy 1 zł. — [illegible] Lubkowscy 1 zł. — Stanisławowie Pawlikowie [illegible] 2 zł. — [illegible]
Na weteranów z r. 1830/31. P. dr. Wiktoryn Mańkowski z Rohatyna 2 zł. — Ignacy Kriegsleben z Niżankowic 1 zł. — P. Sawicki z Hołoska 1 zł.
Na fundusz budowy kopca Unii Lubelskiej we Lwowie. Stop 1 zł.
Na głodne dzieci: P. W. S. 2 zł.
Dla biednej rodziny listonosza Wieliczka złożył p. Jan Hałabej 2 zł.

Podziękowanie. Wskutek odezwy komitetu, zawiązanego w celu niesienia pomocy biednej młodzieży, uczęszczającej do seminarjum nauczycielskiego w Samborze pospieszyło wiele osób [illegible] z datkami tak w pieniądzach, jakoteż naturaliach, przez które zdołano zabezpieczyć na razie najbiedniejszym uczniom dostateczne utrzymanie, zwłaszcza w obecnej zimowej porze. W szczególności zaś wypada podnieść szlachetną ofiarność świetnej rady powiatowej Samborskiej, jakoteż najprzewielebniejszego ks. biskupa L. Sołeckiego z Przemyśla, którzy przyczynili się do ogólnego grona wsparcia znaczniejszymi datkami. Na tem też miejscu poczuwa się dyrekcja seminarjum do obowiązku, złożyć niniejszem w imieniu ubogiej szkolnej młodzieży najszczersze podziękowanie wszystkim znanym dobrodziejom tak wysokiej szlachcie, wiel. duchowieństwu obu obrz., jakoteż [illegible] obywatelstwu miasta Sambora i okolicy, niemniej też całemu gronu [illegible], których dobro młodzieży i rozwój oświaty w naszym kraju leży na sercu.

W Samborze 21. grudnia 1892 roku. Z poważaniem
Kerekjarto, dyrektor.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Angot", operetka w 3 aktach Lecocqua; jutro w piątek o godzinie pół do 4 popołudniu „Noc w Wenecji", operetka w 3. aktach Straussa; wieczór o godzinie 7 „Otello", tragedja w 5. aktach Szekspir'a.

Dziś wznowioną będzie jedna z najpiękniejszych operetek p. t. „Angot." Operetka jest w znacznej części na nowo obsadzoną, a garderoba i dekoracje odświeżone.

Na piątek zapowiadają debiut p. Juljana Hofmanna, który odegra w „Nocy weneckiej" rolę Caramello. Na wieczorne przedstawienie piątkowe przeznaczono „Otella" z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

Równocześnie przygotowuje personal dramatu znakomitą komedję Sardou p. t. „Ćwiartka papieru." P. Zygmunt Przybylski nadesłał najnowszą komedję trzyaktową p. t. „Wejście w świat".

„Poradnik wychowawczy", poświęcony sprawom wychowania domowego." Pod tym tytułem poczęło wychodzić w Krakowie nowe pismo pod redakcją pp. Józefa Chmielewskiego, Bolesława Felińskiego i Stefana Zaleskiego. *Poradnik wychowawczy* zamieszczać będzie: 1. Artykuły ogólnej treści, z bieżącej chwili; 2. [illegible] rozprawki o wychowaniu moralnem i fizycznem; 3. wskazówki, wyjaśniające wzajemne współdziałanie domu i szkoły; 4. żywoty i obrazki z życia wychowawców i dzieci; 5. błędy i usterki w wychowaniu, rady i wskazówki; 6. oceny wydawnictw dla wychowawców i dla dzieci; 7. wyjaśnienia pod względem wychowania, nauki, szkoły i środków naukowych, na zapytania czytelników; 8. rozmaitości, będące w związku ze sprawą wychowania i nauczania; 9. korespondencje; 10. szkółkę domową, zawierającą materjał do pożytecznego i przyjemnego zatrudniania i pouczania dzieci w wieku przedszkolnym.

„Wejście w świat". Odegrana onegdaj w Warszawie po raz pierwszy najnowsza komedja w 3 aktach p. Zygmunta Przybylskiego p. t. „Wejście w świat" przyjętą została jaknajżyczliwiej przez publiczność, zapełniającą po brzegi Teatr Rozmaitości. Treścią są tu kłopoty państwa Rapińskich, którzy wraz z jedynaczką swoją przenoszą się ze wsi do miasta, dla nawiązania nowych stosunków i „wejścia w świat". Na pośredników w tym względzie ofiaruje im się rodzina dalszych krewnych, Szastalskich, złożona z czworga osób. Oni to urządzają im dom, zapoznają z ludźmi, kierują ich pierwszemi krokami, myśląc jednak przedewszystkiem o sobie i o wyciągnięciu z tej gratki jaknajwiększych korzyści. Byliby też może osiągnęli ten cel, żeniąc swego gagatka, Michasia, z bogatą kuzyneczką, gdyby rezolutna Zosia nie kochała się już od dawna w towarzyszu swych lat dziecięcych, Józiu Haleniewskim. Tu jednak nowe wyrastają trudności. Józio bowiem, choć sam najzacniejszy chłopiec, ma jednak ojca sknerę, zrzędę i awanturnika, który, jako sąsiad Rapańskich na wsi, zalazł już im bardzo za skórę, a i tu w mieście nie szczędzi im przykrości. Dochodzi do tego, iż wyprowadzony z granic cierpliwości Rapiński obraża u siebie na balu biednego Józia; ostatecznie jednak, widząc szlachetność młodzieńca i szczerą ku niemu miłość jedynaczki, sam pierwszy go przeprasza, nie stawiając odtąd zapór szczęściu młodej pary. Naturalnie jednak ma już dość tego „wejścia w świat" i wraca z ochotą do swojej wioski. Na tym temacie osnutej sztuki wysłuchała licznie zebrana publiczność z rosnącem zajęciem, nagradzając artystów gorącemi oklaskami. Autora wywołano po akcie drugim i trzecim kilkanaście razy.

Teatr polski w Poznaniu. *Dziennik Poznański* pisze: „Zaznaczyliśmy już w sobotnim numerze pisma naszego, że przedstawienie słynnej opery Lecoqu'a „Córka pani Angot" należy do prawdziwie szczęśliwych nabytków sceny naszej — na której po raz pierwszy wznowioną została od czasów dyrekcji Doroszyńskiego. Co do samego utworu, to podnieść wypada, że wśród powodzi miernych i tanich operetkowych produkcyj, odznacza on się niezwykłą, prawdziwie muzyczną wartością; nietylko same motywa kompozycyjne odznaczają się oryginalnością i wyrazistością akcentu — ale przedewszystkiem znamienita orkiestracja i mistrzowskie zastosowanie reguł kontrapunktu, stawiają dzieło Lecocqu'a na stopniu wartości prawdziwej „opery" komicznej".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy m. Krakowa. W uzupełnieniu wczorajszego doniesienia podajemy dziś szczegółową listę losów wygranych: Nr. 37 141 wygrał 25 000 zł., nr. 57.122 wygrał 2.000 zł. Po 600 zł. wygrały numera: 249, 30.734, 36 261, 44.525 68 406.

Po 30 zł. wygrały następujące nra: 193 282 859 1.464 705, 2 191 469 549 846, 3.179 839 4.200 306 459 575 675 815 919 5 030 419 744 971, 6 015 513 903, 7.006 83, 8.176 351 865, 9.511.

10.032 358 539 571 899, 11.228 255 411 454 508 605 606 622 825, 12 464 836 872 932, 13.300 567 627, 14.011 428, 15.152 179 509 828, 16.148 193 320 350 448 468 653, 17.086 104 304 530 750 785, 18 564, 682 956, 19.109 459 487.

20.052 446 515 672 704, 21.343 535 668 757 835 923 967, 22.367 393 544 554 625 912, 23.067 075 235 448 669 763 995, 24.376 445, 26.018 379 797, 27 596 748 807 876, 28.032 118 169 174 325 443 537 932, 29.907.

30.526 700, 31.472 584 611 654 892, 33.394 407 681 787, 33.113 616 654, 34.036 790 799, 35 426 616 698, 36.216 240, 37.051 438 701, 38.288 402, 39 056 462 788 946

40.231 465 879 964, 41.276 530 890, 42.250 559 584 656 789, 43.499 593 630 741 890, 44.058 282, 45 080, 46.562 729 750, 47.007 033 381 515 157 521 840, 48.326 384 560 747 888, 49.439 493 628.

50.060 287 298 761 882 897, 51.265 275 360 555 617 658 669 985 52 358 359 362 465 607 634 687 739 789 886 491, 53.501 788 940, 54.115 315, 55.273 294 639 697 766 767 770, 56.592 534 661 768, 58.077 382, 59.232 275 884 910 926.

60.018 209 550 929, 61.074 082 330, 778 884, 64 687, 65.354 604, 66.294, 67.082 111 291 802 881, 68 203 393 396 674 701, 69606 962.

70 231 274 313 534 728 801 907, 71.116 127 194 508 618, 72.145 417, 73.362 413 4:8 761. 74 173 317 483 502 695.

Wypłata nastąpi w 6 miesięcy po ciągnieniu w kasie miejskiej krakowskiej.

Następne ciągnienie odbędzie się d. 2. stycznia 1894 roku.

Losy miasta Innsbruka. Główna wygrana 150.000 zł. padła na numer 37 665; druga wygrana 2000 zł. na numer 15.751; trzecia wygrana 600 zł na numer 47.880.

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Pr. donosi w telegramie ze Lwowa, że w trakcie niedalekiego unormowania programu prac parlamentarnych, Koło polskie będzie z wszelką stanowczością nalegało na wczesne zwołanie Sejmu galicyjskiego.

O mandat sejmowy z Brzeżańskiej kurj. mniejszych posiadłości, po śp. Alfonsie Czaykowskim, ubiegają się podobno pp. dr. Wład. Czechowicz i dr. Jul. Błażowski.

Walne zgromadzenie „Narodnej rady" uchwaliło założyć Czarną księgę w której będą notowane ku wiecznej pamięci wszelkie krzywdy wyrządzone Rusinom. Na podstawie tejże uchwały wydział „Narodnej rady" wydał obecnie odezwę do ogółu Rusinów, aby nadsyłali zażalenia, opisy krzywd itd na ręce Iwana Beleja, redaktora *Diła*, który je będzie wciągał w Czarną księgę. Listy i uwiadomienia mają być prawdziwe i opatrzone podpisami, które na żądanie będą zachowane w tajemnicy. Księga ta będzie istotnie Czarną księgą ruskiej perfidji.

Z artykułów noworocznych, omawiających ogólno-europejską sytuację z końcem starego roku, zasługuje między innemi na uwagę charakterystyczny artykuł, pomieszczony w *Now. Wremia*. We wszystkich politycznych ogniskach Europy zachodniej — pisze dziennik rosyjski — panuje zupełna nieświadomość najbliższej przyszłości i tem tylko chyba wytłumaczyć sobie można dosyć słaby dotąd wpływ wypadków, rozwijających się we Francji, na ogólny bieg spraw europejskich. Gdyby w Berlinie, Wiedniu, Londynie i Rzymie rządy nie potrzebowały zwracać całej uwagi na sprawy wewnętrzne, któż zgadnie, jakieby zawikłania zewnętrzne dołączyły się do ciężkiego przesilenia, przebywanego przez trzecią rzeczpospolitą francuską, której koła kierujące zapomniały, jak się zdaje, że ojczyzna ich jest wielkiem mocarstwem europejskiem, powołanem do odegrania wpływowej roli międzynarodowej. — W ogóle dzienniki rosyjskie nakładają na siebie maskę silnego oburzenia, zarówno z powodu wywołania skandalu panamskiego, jakoteż i z powodu faktów, przez ten skandal wywleczonych. Zdaniem ich rząd powinien dążyć do jak najszybszego zakończenia tej sprawy, której rozwlekanie mogłoby mieć jak najzgubniejsze skutki. Zapewne prasie rosyjskiej nie mało także chodzi o te skutki, któreby się dla niej wywiązać mogły, gdyby wyświetliła się prawda w sprawie podarunków pieniężnych, pochodzących z panamskich funduszów dla *Mosk. Wied.* i dla *Now. Wremia*.

Prezydent senatu belgijskiego w przemowie noworocznej do króla Leopolda zaznaczył, iż odpowiednio do ogólnych prądów europejskich, rewizja konstytucji w Belgji stała się koniecznością polityczną i społeczną. W tej mierze liczy on na zgodę wszystkich stronnictw, a przyszłość Belgji zawisła od tego, aby stworzyć dzieło ładu, wolności i postępu, jak ono było niem w roku 1830 (data urodzin dotych czasowej konstytucji belgijskiej) — Równocześnie donoszą z Brukseli, że propozycje Beernaert'a w sprawie reformy wyborczej dla izby i senatu, bynajmniej nie odpowiadają żywionym oczekiwaniom i wcale nie każą spodziewać się w przyszłości zaprowadzenia powszechnego głosowania.

Graždanin w noworocznej odezwie swej popełnia następujące faryzejstwo, charakterystyczne dla prasy rosyjskiej:

„Gnębienie i prześladowanie za wiarę i narodowość przeciwne są duchowi i potędze rosyjskiego władztwa; prześladowania wywołują skrytą wrogość u prześladowanych, a sztuczny związek między tymiż a wewnętrznymi nieprzyjaciółmi państwa; prześladowania umniejszają obraz siły i wzniosłość władztwa; prześladowania sprzeciwiają się utwierdzeniu siły rządu i Kościoła. Przeciwnie zaś widok i poczucie sił, a sławy państwa przyciąga do siebie i tworzy historyczne zadanie dla państwowego ujednostajnienia."

Słowa te, napisane dla reklamy, mógłby przedewszystkiem na serjo wziąć sam kniaź Meszczerskij, a jeżeli tyle cnoty wlać potrafi w władztwo, państwo i rząd rosyjski, będzie mu można postawić pomnik — oczywiście nie za słowa, ale za czyny.

Z Petersburga donoszą, że wydawca *Graždanina*, ks. Meszczerski został za obrazę urzędników w Siemiojeczeńsku skazany na miesiąc aresztu.

Zerwanie ze strony Francji ugody handlowej z Szwajcarją, uważa rząd belgijski za zapowiedź, że Francja nie zechce wejść w rokowania handlowe z Belgją. Między Belgją a Francją nie istnieje żadna ugoda handlowa, tylko *modus vivendi* który każdego czasu zerwać można. Belgja układa się ze Szwajcarją o obopólne zniżenie taryfy cłowej i wspólne postępowanie przeciw Francji, zamierza wejść oraz w rokowania z Niemcami.

Kwestja sporna pomiędzy Rosją a Rumunją; skutkiem owego rosyjskiego statku, tow. Gagarina nazwiskiem „Olga," który za przekroczenie kwarantany przepisanej ściągnął na siebie kilka ślepych strzałów rumuńskich, a za co Rosja uczuła się srodze obrażoną i zażądała ukarania odnośnych funkcjonarjuszów rumuńskich, nie przyczyni się bynajmniej do podsycenia stosunków przyjaznych pomiędzy Petersburgiem a Bukaresztem. Jak bowiem donoszą ze stolicy rumuńskiej, rząd króla Karola odpowiedział na dotyczącą notę rosyjską, iż nie funkcjonarjusze rumuńscy powinni zostać w tym wypadku ukarani ale komendant „Olgi," który postąpił wbrew znanym ogólnie instrukcjom kwarantanowym.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Rzymu, że król Humbert wymienił telegraficznie serdeczne życzenia noworoczne z cesarzem Franciszkiem Józefem, Wilhelmem II. i królową Wiktorją.

Z Buenos Ayres donoszą, że na rozkaz ministra wojny aresztowano tam wielu policjantów i członków straży, zamieszanych do spisku, który miał na celu podpalenie miasta w kilku punktach naraz. Marko Avellaneda odjechał już do prowincji Corrientes, celem zapośredniczenia zgody pomiędzy władzami a rokoszem. Kongres zamknięty.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Paryż 4 stycznia. Proces o oszustwo przeciw członkom rady zawiadowczej towarzystwa panamskiego rozpocznie się 10. b. m. Natomiast sprawa o przekupstwa będzie rozstrzyganą niezależnie od wyżej wspomnianego procesu prawdopodobnie dopiero w połowie lutego.

Pogłoska o tem, że skarga o przekupstwo ma być rozciągniętą na czterech nowych członków parlamentu, spotyka się obecnie z zaprzeczeniem.

Minister sprawiedliwości Bourgeois nie brał udziału w wczorajszem posiedzeniu rady ministerjalnej, ponieważ ciężko zaniemógł.

Cocarde donosi w formie pogłoski, że minister Loubet podał się do dymisji i że także Ribot i minister rolnictwa Develle noszą się z zamiarami złożenia swych tek.

Według doniesienia tego samego dziennika, półmiljonowy czek, otrzymany przez zmarłego ministra Barbe'a, miał być w części użyty przez Floqueta na cele wyborcze.

Ze strony oficjalnej zapewniają, iż rząd zdecydowany jest, ani w Paryżu, ani na prowincji nie dopuścić do żadnych manifestacyj ulicznych w dniu 10. bm.

Amsterdam 4. stycznia. Wczoraj po południu usiłowało 700 uzbrojonych w rewolwery socjalistów wtargnąć do ratusza w Leenwarden. Oddział huzarów był zmuszony użyć broni palnej. Trzech socjalistów zabitych ośmiu rannych pozostało na placu.

Wiedeń 4. stycznia. Starszy zarządca salinarny w Wieliczce Juljusz Heyda, otrzymał srebrny krzyż z „zasługi.

Wiedeń 4. stycznia. Usposobienie na giełdzie wieczornej osłabło się miernie. Kredyty 314·87; laenderbanki 227; sztaatsbany 29·50; lombardy 89·75; alpiny 51·80; renta majowa 98·[illegible]; węg. renta złota 114·30.

Wiedeń 4. stycznia. Przyboczny organ lewicy, *Deutsche Ztg.*, podnosi że rokowania względem wytworzenia większości kartelowej pozostaną płonnemi, a choćby przyszło do tego utworzenia, większość potrwa zaledwie kilka miesięcy.

Nowa Presse uznaje w dzisiejszym artykule wstępnym, z wielu, i to bardzo ważnych powodów konieczność utworzenia większości kartelowej a jednakowoż uważa za właściwe i to w tymże samym artykule nicować odnośne usiłowania rządu.

Wiedeń 4. stycznia. Dziś w południe prezes ministrów hr. Taaffe przesłał przewodniczącym trzech wielkich klubów w radzie państwa ułożony przez rząd, a w zasadzie przyjęty przez cesarza projekt utworzenia większości parlamentarnej, z prośbą, aby go przewodniczący klubów odwidzili i omówili z nim, w jaki sposób mają się toczyć dalej narady nad tą sprawą.

Paryż 4. stycznia. Komitet rewolucyjny, który codzień zbierał się potajemnie w rozmaitych lokalach, wydał odezwę, zapowiadającą rychły koniec parlamentaryzmu i wielkie wypadki wskutek manifestacji, która urządzona ma być przy otwarciu izby.

Paryż 4. stycznia. *Matin* donosi, iż doktorowie Ogier i Bordas znaleźli we wnętrznościach Reinacha ślady akonitu, ale znaleziono go w tak małej ilości, iż nie można przypuszczać, aby on był przyczyną śmierci.

Paryż 4. stycznia. *Eclair* oświadcza, oparty rzekomo na wiadomościach, z autentycznych zasięgniętych źródeł, iż w gabinecie panuje największa zgoda. Floquet nie zrzekł się wcale kandydatury na prezesa izby.

Belgrad 4. stycznia. Cała rada miejska w Zajcarze została aresztowaną pod zarzutem wielkich nadużyć i malwersacyj.

Berlin 4. stycznia. Z rewiru Saarskiego donoszą, że liczba strejkujących przekroczyła już 24 000. Poważnych zaburzeń dotąd nie było.

Kair 4. grudnia. Egipska jazda wielbłądowa, wysłana w pościgu za derwiszami, spotkała się z nimi w pobliżu Ambigalu. Straty z obu stron są bardzo znaczne; zginął angielski kapitan, egipski oficer i 45 żołnierzy.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4. stycznia 1893 r

HOTEL ŻORŻA H. Mierzyński z Dembowicy. W. Niezabitowski z Łanek. O hr. Potocki z Bukówny. A. hr. Łoś z Wiednia. L. hr. Hardegg z Żółkwi. A. Mysłowski z Zubrzca. S. Zwolski z Bryniec. J. Rosenstock z Rusiatycza. Br. Doleyey z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. Ks. Hryniewiecki z Rawy ruskiej. S. hr. Jabłonowski z Wereszczauki. W. hr. Romer z Ocieka. L. hr. Komar z Krakowa. R. hr. Drohojowski z Krukienic. A. Weydlich, I. Bratkowski, M. Markowski z Kamieńca pod. D. Maliniak z Warszawy. K. Bellot z Moskwy. Dr. I. Hilberg z Czerniowiec. K. Suchodolski z Sosnowa. M. Białobrzeska z Błożowa. A. Bisset z Peczeniżyna. Er. W. Kopczyński, F. Hofmass, z Sambora. Dr. I. Zeitleben ze Stryja. I. Germain z Bukaresztu.

HOTEL FRANCUSKI. R. Dukier, T. Fraenkel z Wiednia. A. Sulz z Podwołoczysk. H. Evers z Berlina. W. Storncher z Lipowca. Dr. M. Fraenkel, M. Rechen z Czerniowiec.

NADESŁANE.

Lwów, z izby handlowej

z dnia 4. Stycznia 1893 r.

[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. Stycznia 1893 r.

[illegible]

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer		Osobowy		
Do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Podwoł. z Podz.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
(z główn. dworca)	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Stryja	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Bełza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Sokala	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Zimnej Wody	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Przychodzą

Z Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Podwoł. z Podz.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
(na główny dworzec)	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Stryja	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Bełza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Sokala	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 rano.
Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, [illegible] godz. 11·24 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 4. Stycznia 1892.

Lwów: pszenica 7·10 do 7·30, żyto 5·75 do 6·—, jęczmień 4·75 do 5·50, owies 5·10 do 5·50, rzepak 10·50 do 10·76, groch 5·50 do 8·—, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 9·50 do 10·50, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 5·10, hreczka 7·— do 7·60, koniczyna czerwona 60·— do 65·—, biała 60·— do 75·—, szwedzka 60·— do 70·—, kminek 17·— do 19·—, anyż 32·— do 36·—, kukurudza stara 5·30 do 5·60, kukurudza nowa 4·70 do 4·80, chmiel 65·— do 85·—, spirytus gotowy 11·— do 11·0. Nowy spirytus na termina —·— do —·—.

Usposobienie spokojne, co do koniczu i rzepaku, tendencja słabsza.

Kraków: pszenica biała 8·— do 8·25, czerwona nowa 7·80 do 8·15, żółta 7·80 do 8·15, żyto 6·65 do 6·90, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 5·45 do 5·60, owies 5·50 do 5·90, groch 7·— do 10·50, koniczyna czerwona 65·— do 70·—, biała 65·— do 75·—, rzepak 11·40 do 11·90.

Usposobienie słabe.

Czerniowce: pszenica 7·45 do 7·65, średnia 7·25 do 7·45, żyto 5·70 do 5·80, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 5·25 do 5·60, pastewny 4·30 do 4·40, owies 4·50 do 4·70, średni 4·20 do 4·30, rzepak zimowy 11·— do 11·25, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 8·50 do 8·75, koniczyna 70·— do 72·—, kukurudza 4·70 do 4·80, na maj-czer. 4·65 do 4·75, bób —·— do —·—, groch 5·75 do 6·50, anyż 34·— do 38·—, spirytus za 10.000 litr prc. 11·70 do 11·80.

Usposobienie słabe.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIS:

ANGOT

córka straganiarzy

operetka w 3. aktach Karola Lecoqua.

OSOBY:

Larivaudiére	Myszkowski
Pomponet, fryzjerczyk	Bogucki
Ange Pitou	Jerzyna
Mademoiselle Lange, aktorka	Radwan
Klaretta Angot, kwieciarka	Kasprowiczowa
Trenitz, modniś (Incroyable)	Gasiński
Louchard, ajent policyjny	Olszański
Mlle Docoudray	Rutkowska
Mlle Cydalice	Łomińska
Mlle Herbelin	Glewska
Mlle Delauny	Flach
Mlle Thibaut	Drzewiecka
Mlle Resnier	Trompeteur
Mlle Raynaud	Piwońska
Mlle Bellerose	Hendrich
Cadet, straganiarz	Łomiński

Straganiarze straganiarki, huzarzy, grenadjerzy, spikowcy, panowie, damy, lud, posługacze

Rzecz dzieje się w Paryżu, podczas rządów dyrektorjatu w r. 1797.

Jutro po poł. o godz. ½4.: **„Noc w Wenecji"**, operetka w 3. aktach Straussa.

Wieczór o godz. 7.: **„Otello"**, tragedja w 5. aktach Szekspira.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Miechy kowalskie, silnej budowy po zł 28 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 2

Akademik (prawnik) przyjąłby miejsce nauczyciela na prowincji. Łaskawe oferty pod „doświadczony pedagog“, Stanisławów poste restante.

Młody pomocnik handlowy obeznany z robotą **piwniczną** może być zaraz przyjęty do handlu towarów mieszanych Mieczysława Musiała w Bełzie 5

Rutynowany koncypient adwokacki, doktor praw z przeszło 3-letnią praktyką, poszukuje posady we Lwowie. Adres: Dr. L. L. Lwów, poste restante.

Panna służąca rutynowana młoda posiada świadectwa z kilku lat najlepsze, krój sukien, jako też i szycie rozumie dobrze, czesze modnie i prasuje bieliznę męską, pensja za 12 zł. poszukuje posady zaraz, biuro wywiadowcze J. Szały, ul. Halicka 15, Lwów. 7

Młody człowiek z ukończonem niższem gimnazjum i z ukończonym kursem buchhalterji, biegły w języku polskim i niemieckim, tudzież z dobrego domu poszukuje posady **praktykanta w kantorze wymiany lub w domu komisowym.** Adres: G. L. Lwów, poste restante.

Poszukuję dzierżawy apteki. Łaskawe zgłoszenia: Antoni Zoellner, Waręż. 4

Rękawiczki jelonkowe z wyborowej skórki, futrzane, glace z flanelką, balowe i t. p. poleca po bardzo umiarkowanych cenach nowy rękawicznik i bandarzysta, ul. Akademicka 3. Obstalunki, pranie i farbowanie, wykonuje najstaranniej. 8

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje frontowe na parterze z wchodem z ulicy na sklep lub warstat z pomieszkaniem są natychmiast w realności pod nr. 31, ul. Ormiańska do wynajęcia. Bliższa wiadomość u gospodarza tamże.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa *J. Espic, ul. St-Lazare, 20*; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.— Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu 24, Avenue Victoria.

Puritas
(mleko odmładniające włosy.) 1029 1—15
Puritas jest jedynie pod gwarancją nieszkodliwym i wszelkim wymogom odpowiadającym środkiem odmładzającym włosy, który siwe, względnie białe włosy, od jasno-blond do kasztanowato-bronzowych, odmładza do niepoznania. Włosy rude otrzymują barwę ciemno-blond lub brunatną. — **Cena 2 zł. — Otto Franz, Wien VII., Mariahilferstrasse 38.** — Składy we LWOWIE: w aptece P. Mikolasza i Z. Ruckera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski, apt. pod św. Florjanem i Stockmar apt.

MEBLE
najlepsze, najelegantsze i najtańsze 1—50 można dostać u 1—?
Lufta
Lwów, ulica Halicka liczba 7,
we własnym domu.

HOTEL
we Lwowie
w pierwszorzędnym położeniu
z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższej wiadomości udzieli p. adw. dr. **Ernest Till**, ul. Pańska 7.

Rolnik dobry,
uczciwy człowiek z najlepszemi referencjami poszukuje posady w **Zarządzie większego majątku** za tantieme lub roczne wynagrodzenie, — może złożyć kaucję.
Zgłoszenia uprasza nadsełać pod **K. K. poste restante Tarnawa Niżna via Chyrow.** 1075 1—2

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwień. nagrodą. Środek *nieomylny*, przyjęty w szpitalach Paryzkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.
UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*
We Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Dra Ruckera.

NA ZIMĘ!
Skarpetki i Pończochy
systemu Jägera, para od 25 ct. do 95 ct. bardzo mocne i ciepłe, poleca
MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek 39.

P. T. Panów lekarzy
reflektujących od 1. maja 1893 na **kierownictwo zakładu wodoleczniczego**
„Marjówka“
koło Lwowa,
ewentualnie na spółkę uprasza o porozumienie się właściciel tegoż zakładu.
Emil Bertemiljan Brajer
Lwów lub „Marjowka“
poczta Lwów. 2386 1—?

ŁYŻWY



Halifaks zwykłe po zł. 1·50 **ze stalowemi nożami** po z·20. **Halifaks** z szerokiemi ostrzami polerowane 3·50, **niklowane** 5·50. **Halifaks** damskie z rowkami 1·50, **niklowane** 3. **Merkur** zwane **Helvetia** 3·20. **Jackson Heynes** polerowane 4·80, **niklowane** 6. **Columbus** 9·50. **Łyżwy** zwykłe **żelazne zł. 1. Lodowce do butów** do regulowania zł. 1. **Samowary mosiężne rosyjskie** na szklanek 6, 8, 10, 12 i 16, 20 po zł. 9, 10, 12, 13, 15 i 17
poleca 1043 1—6
Antoni Halski
handel towarów żelaznych
Lwów, Plac Marjacki l. 9.
Cenniki łyżew ilustrowane na żądanie.

Rafinerja nafty Adama Skrzyńskiego w Libuszy.
Stacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa Zagorzany,
poleca przy nadchodzącym sezonie zimowym
Salonową naftę bezpieczeństwa = Nieeksplodującą naftę gospodarską,
oraz jako specjalność fakryki
NAFTĘ CESARSKĄ (Kaiseroel). 1049 1—12
Marka zarejestrowana,
odznaczona na wystawach w Paryżu 1889, Antwerpji 1886, Tryeście 1882, Krakowie 1886 i Przemyślu 1882, najwyższemi nagrodami,
jako naftę nieeksplodującą, bezbarwną i bezwonną, palącą się w lampach każdej konstrukcji, jasnym i nietropiącym płomieniem. **Nafta cesarska** przedstawia w używaniu najzupełniejsze bezpieczeństwo i nie zapala się nawet przy przewróceniu palącej się lampy, może być przeto używaną nawet do kuchenek naftowych.
Czyniąc zadość wielokrotnie objawionym życzeniom, wysyłać będziemy naftę z destylarni w Libuszy, nietylko w amerykańskich baryłkach, zawierających po 140—150 klg. nafty, lecz także i beczułkach po 100 i 50 klg., oraz balonach po 40 i 20 klg.
Dla dogodności naszych P. T. odbiorców urządziliśmy i zaopatrzyli we wszystkie gatunki nafty magazyny w poniżej wymienionych miejscowościach, a zamówienia na naftę przyjmują i po cenach fabrycznych wykonują:
We Lwowie dla Lwowa i okolicy p. **P. Miączyński** ul. Sykstuska 47,
w Krakowie dla m. Krakowa i okolicy p. **Marceli Kuss**, ul. Wiślna 1,
w Przemyślu dla Przemyśla i okolicy **Skład nafty I. Wiktora**, ulica Franciszkańska,
we Wiedniu dla Wiednia, Niższej i Wyższej Austrji pp. **Lindheim i Sp.**, kantor I. Giselastr. 11, magazyny w Zwischenbrücken.
Dla Szląska p. **Leon Klebinder** kantor i magazyn w Privos, Bahnhof Mährisch-Ostrau.
Dla Czech i Morawy Waaren Abtheilung der Anglo-Osterr. Bank. Kantor **w Wiedniu** I. Servitengasse. Magazyny i filje **w Pradze, Ołomuńcu, Przyrowie, Chebie, Reichenberg i Pardubitz.**
Pozwalamy sobie wreszcie podać do wiadomości P. T. Panów odbiorców z prowincji, że przesłane wprost do fabryki zamówienia wykonujemy z uwzględnieniem wysokości taryf kolejowych wprost z destylarni w Libuszy lub powyższych składów. — *Cenniki i próbki wysyłamy na żądanie gratis i franco.*

Zarząd Ekonomiczny Dóbr Brześciany
o. p. Sambor
ma na sprzedaż
10 buchajków
w wieku od 6 do 15 miesięcy, rasy Hollendersko-Oldenburgskiej, po oryginalnym Oldenburgu. 1068 1—1

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI**, w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1000 1—? Próbki na żądanie posyłam.

3 pokoje,
przedpokój, nyża, oszklona weranda, kuchnia, spiżarnia, z osobnym strychem i piwnicą w kamienicy przy placu św. Jura, l. 7, od 1. stycznia 1893 r. do najęcia.
Bliższa wiadomość w miejscu u dozorcy. 1065 1—1

„OLGA“
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY we Wiedniu VIII. Alserstrasse 27, przyjmuje **powiększenia** aż do **naturalnej wielkości z każdej, nawet starej, lichej fotografji. Za najdokładniejsze podobieństwo** gwarantuję. **Ceny przystępne.**

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Do sprzedania z wolnej ręki
istniejący od lat trzydziestu w Przemyślu handel towarów galanteryjnych, połączony z pracownią rękawiczniczą i pracownią obuwia, oraz z towarem, materjałem przerobionym i surowym. Handel ten o ustalonej reputacji ma licznych stałych odbiorców w mieście i okolicy. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. — Bliższych wiadomości udzieli p. Wacław Reger, rzecznik w sprawach karnych w Przemyślu. 1048 1—2

Wielmożna Pani!
Zanim Wielm. Pani zdecyduje się gdziekolwiek kupić kołdry lub materace, proszę łaskawie choćby z ciekawości zobaczyć własne wyroby pościeli w magazynie pod firmą:
Józef Schuster,
ulica Kopernika liczba 7,
gdzie jest najlepsze źródło nabycia wyrobów w różnych cenach i gatunkach jak:
Kołdry zapałowe po zł. 4, 5 do 6.
Kołdry wełniane po zł. 6·25, 7, 8, 9, 10, 12 do 14.
Kołdry atłasowe od zł. 14 w każdej cenie do 32.
Materace włosienne od zł. 15, 17, 18, 20 w każdej cenie do zł. 32.
Zapewniając zarazem P. T. Kupujących, że wyroby moje najstaranniej są wykonane i z dobrych materjałów oraz **polecając wielki wybór koców na łóżka, kap nałgnstowniejszych i chodników.**
Z wysokim szacunkiem
Józef Schuster.
Lwów („Impressa“). 1045 1—5

Wyroby z drzewa
do malowania
Stoliki, talerze, wachlarze, albumy, pugilaresy, kasetki, ramki, tacki i tysiące innych prześlicznych przedmiotów **z drzewa do malowania,**
jako też
Farby artystyczne i pędzle
poleca 1030 1—8
skład farb i materjałów aptecznych
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie, 2 Kopernika 2.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Nowo otworzony skład
MAX LAU
we Lwowie
ulica Kilińskiego l. 2.
obok księgarni WP. Gubrynowicza i Schmidta 1037 1—?
poleca najnowsze
Kapelusze Habiga i Plessa.
Cylindry od zł. 5·50—9.
Czapki prawdziwe krymskie i futrzane; Kapelusze miękkie Pichlera i inne od zł. 1·20, oraz RĘKAWICZKI angielskie, KALOSZE rosyjskie i wszelkie obuwie filcowe

KOKS! KOKS! KOKS!
najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców
polecamy na porę zimową.
Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.
Na prowincję wysełamy wagon koksu = 10.000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskuteeznione.
1034 1—? **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

C. k. patent. hygieniczne preparaty
dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów.
Dentibus, **nowy wiedeński normalny środek ludowy** do czyszczenia i utrzymania zębów (Pat. zgr.) sztuka 25 kr.
Puritas, **specyficzne mydło do ust.** Najdawniej znane i jedyne, już w roku 1862 w Loudynie i Paryżu medalami odznaczone, jako najdelikatniejszy i najskuteczniejszy preparat. 1 puszka 1 zł.
Eucalyptus **esencja do ust,** najbardziej intenzywna, antimiazmatyczna i antiseptyczna, zatem ochrona przeciw katarom i w ogóle miazmatycznym infekcjom drogą powietrza ¹/₁ flakon 1 zł. 20 ct., ½ flakon 65 ct.
Med. Dra C. M. Fabera, nadwornego dentysty ś. p. cesarza Maxymiljana I. etc. etc.
Składy we wszystkich aptekach i perfumerjach w kraju i zagranicą.
Główny skład: Wiedeń I., Bauernmarkt Nr. 3.
936 1—?

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie 1001 b 1—?
poleca własnego wyrobu
Musujące wody lecznicze
a mianowicie:
Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp Cena 16 centów.
Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.
Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.
Wodę gorżką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.
Wodę litową gazową. Cena 16 centów.
Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.
Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.
Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków cheroicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.
Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Dra G. Jaegera
Oryginalną Bieliznę normalną
męską, damską i dziecięcą
z fabryki W. Bengera Synów
1027 sprzedają podług cennika fabrycznego 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

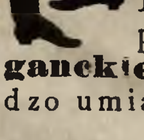
Łyżwy
tylko w gatunku Ia. 1042 1—?
(pod gwarancją)
„Halifax“ doskonałe para 1·80. „Halifax“ z stalowemi nożami para 2·50. „Halifax“ z szerokiemi nożami para 4. „Halifax“ niklowane stalowe para 5. „Halifax“ niklowane z szerokiemi nożami para 6·50. „Halifax“ damskie nie niklowane para 2. „Halifax“ damskie niklowane para 3·50. „Helwetia“ albo „Merkur“ para 3·50, „Jackson Haines“ stalowe polerowane para 5. „Jackson Haines“ stalowe niklowane para 6·50. Łyżwy żelazne z rzemykami para 1. Paski do Halifax para ct 30. **Największy skład i ekspedycja na prowincję** u firmy: **PIOTR CHRZĄSTOWSKI**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji. Dla pp. studentów, członków Towarzystw gimnast. „Sokół“ i Klubów łyżwiarskich ceny znacznie zniżone.

Poszukuje się
Dzierżawcy — chrześcjanina,
od 1. marca 1893 na folwark 660 morgów dobrej ziemi, w horodeńskim powiecie.
Budynki dom dobry, inwentarze na sprzedaż na miejscu, obsiew oziminą stosunkowo znaczne, warunki łatwe.
Interesowani zechcą się udać najpierw listownie franco do **Zarządu dóbr w Porchowie p. Potok Złoty.** 1056 1—3

PASZTET
(codziennie świeży)
z gęsich wątróbek i dziczyzny, z truflami w puszkach po 1 zł. 50 ct. za ½ kilo.
BULION
wyrobu 1064 1—10
KAZIMIRY MATCZYŃSKIEJ
po 10 zł., 7 zł. 50 ct., 6 zł. 50 ct., 5 zł. 50 ct.
Ekstrakt mięsny
po 70 ct. słoik.
Sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1881 — PARIS 1838
Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkania gruczołów, humory etc.*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHEE (*białych upławach*), w AMENORRHEE (*zatrzymania zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pobudzenia organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.-B. — Jod nieczysty lub zepsuty żelazo, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrne i podpis naszą najmniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

NOWOŚĆI!
Nieślizgające się i nieprzemakalne **półpodeszwy** do każdego buta i bucika, dające się przymocować.
Obuwie wszelkiego rodzaju:



Buty bezwzględnie nieprzemakalne, **Buciki** na ulicę i salonowe, **sukienne** ciepłe na porę zimową; tudzież dla pań **Buciki eleganckie**, zgrabnej formy i trwałe — po cenach bardzo umiarkowanych, gdyż posiadam własny handel skór,
w MAGAZYNIE OBUWIA
W. WISZNIEWSKIEGO,
ul. Akademicka 3. 1—?

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku
PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY ŚRODEK
dla szybkiego uleczenia
KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 3 1—?
W Paryżu u pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.
We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

Maść kaukazka na odmrożenie
środek ten, sporządzony wedle recepty poleconej i używanej z znakomitym skutkiem w północnej Rosji i krajach syberyjskich, leczy w najkrótszym czasie wszelkie odmrożenia. 5
Cena słoika 40 ct.
Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem“



ZYGMUNTA RUCKERA
WE LWOWIE
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.